

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. -- h.
kwart. 7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. -- h.
rocznie 30 K. -- h.	pocztow.	36 K. -- h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Nowy namiestnik.

Wiedeń, 25 kwietnia.

A więc sprawa namiestnika galicyjskiego jest załatwiona. Nominacja dra Bobrzyńskiego jest prawie faktem dokonany. Niewątpliwie kraj cały zapyta się, jak do tego przyszło, gdyż w licznych rozmowach i naradach rozmaitych kół i grup społecznych ta właśnie kandydatura uchodziła za wykluczoną. Otóż dla trzeźwego i jasnego ocenienia sprawy należy stawić sobie przed oczy położenie wytworzone przez nagłe i niespodziewane osierocenie posady naczelnika administracji naszego kraju.

Na tak gwałtowne zbrodnictw ręką wywołane przerwaniu rządów ś. p. hr. Potockiego oczywiście nikt nie mógł być przygotowany, ale oddawna wiadome było, że hr. Potocki ma zamiar ustąpić z namiestnictwa i nawet niedawno, bo przed kilku zaledwie tygodniami zamiar ten wyraźnie wypowiadał. Niewątpliwie też już wtedy, a może nawet jeszcze dawniej omawiano z nim samym kwestję jego następcy, tak, że potężny wpływ jego w rękach centralnym i w sferach dworskich wskazywał niedwuznacznie ewentualnego następcę. Że następcą upatrzonym mógł w tych warunkach być tylko ktoś bliski mu ideowo, ktoś, którego polityczny kierunek byłby dalszym ciągiem polityki hr. Potockiego, a nawet ktoś, kto na tę politykę znaczny wpływ wywierał, to nie mogło być wątpliwą rzeczą.

Dwa główne zagadnienia pięjącej chwili, t. j. polityka względem Rusinów i przyskanie do wspólnej narodowej pracy stronnictwa dotąd stojącego poza Kołem polskiem, wymagały koniecznie konsekwentnego dalszego działania. To też nie omyliły się zapewne, twierdząc, że już wówczas nazwisko dra Bobrzyńskiego było poufnie wymieniane w sferach decydujących. A kiedy dokonano krwawej zbrodni i rządu hr. Potockiego razem z jego życiem przedwcześnie przerwane zostały, padło odrazu w sferach tych nazwisko dra Bobrzyńskiego jako predestynowanego niejako kandydata.

Nie tak było w kraju. W rozmowach i naradach odbywanych pod świeżym wrażeniem niesłychanego u nas morderstwa, wymieniano nazwiska różne, przywiązywano do nich różne nadzieje, lub łączono z nimi różne obawy, a jeżeli wśród tych narad padało nazwisko dra Bobrzyńskiego, to wrzuszano na nie ramionami, lub wprost tę kandydaturę odrzucano. Składały się na to różne względy: niepopularność tego kandydata w sze-

rokich sferach, wywołana i jednostronną oceną jego działalności na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej i jego zdecydowanym stronnictwem kierunkiem w sprawach politycznych w sejmie, w parlamencie i w Kole polskiem, dalej jego dawniejszy udział w „ugodowej polityce względem Rusinów, która wyhodowała ukraińców, doprowadziła nareszcie, oczywiście mimo wiedzy i woli do tego, że ukraińska ręka podniosła skrytobójczą broń na ostatniego przedstawiciela tej polityki, a nareszcie i ten marny, ale dla naszych stosunków charakterystyczny względ, że namiestnikiem galicyjskim może być tylko wielki „pan“.

Kiedy przyszło do faktycznego załatwienia sprawy, okazało się, że przeważna część wymienionych kandydatów, aczkolwiek mogli oni a przynajmniej niektórzy z nich liczyć na większe poparcie w kraju niż dr. Bobrzyński, cofnęła się przed trudnościami stanowiska namiestnika zwłaszcza w chwili obecnej. Lista kandydatów zmniejszała się z każdą godziną, szczególnie gdy stanowczo poruszono myśl obsadzenia posady namiestnika osobistością ze sfer urzędniczych, jako myślą podsuwaną przedewszystkiem ze sfer ruskich.

Pozostał nareszcie jeden dr. Bobrzyński, za którym oświadczał się i rząd i kilka stronnictw w kraju przez swoich wiedeńskich reprezentantów. Dzisiaj sprawa prawie już załatwiona i liczyć się należy z nominacją dra Bobrzyńskiego, jako z rzeczą postanowioną. Mianowanie namiestnika jest prerogatywą korony, a sfery polityczne mogą o tyle na nią wpływać, o ile mogą przedstawić kandydata ze wszech miar stosownego. Gdy takiego nie było, nie można też było sprzeciwiać się kandydatowi postawionemu przez rząd.

Dr. Bobrzyński obejmuje wysokie stanowisko w kraju, pełne odpowiedzialności wobec społeczeństwa, w chwili bardzo trudnej, wytworzonej okolicznościami niezależnymi od niego. Poprzedza go przekonanie o prawości jego charakteru, absolutnej bezinteresowności, wysokim wykształceniu prawniczym i historycznym, niezwykłym doświadczeniu parlamentarnym i politycznym, niezłomowej pracowitości i niepospolitej bystrości umysłu. To zapisujemy z góry na jego korzyść. Niekorzystnie uprzedzić może dla niego jego zbyt wyłączone stronnictwo, i jego udział w niefortunnej polityce „ugodowej“. Co do pierwszego, należy przypuścić, że na stanowisku namiestnika zdoła być bezstronnym i sądzić bez uprzedzeń, że pozbędzie się niepowołanych doradców, a oceniać będzie spokojnie obecny stan polityczny. Co do drugiego, spodziewać się należy, że po-

znał zle skutki polityki krótkowidzącej, dążącej tylko do tego, aby na dzisiaj usuwać trudności i rządowi centralnemu nie przysparzać kłopotów.

Ze stanowiska jednego stronnictwa nie można w tej chwili oceniać przyszłego kierownika spraw krajowych. Ciężkie położenie naszego narodu wkłada na wszystkie stronnictwa obowiązek łączności w sprawach ogólnych. To też nie tylko nie odmawiamy poparcia przyszłemu namiestnikowi, ale owszem oświadczamy otwarcie, iż gotowi jesteśmy popierać go w jego trudnym zadaniu, jakbyśmy to uczynili obecnie wobec kandydata, o którego szczerze obywatelskim usposobieniu i silnym narodowym poczuciu byłibyśmy przekonani. Spodziewamy się, że w tej chwili wszystkie stronnictwa polskie, oddane gorliwie sprawie publicznej, taksamo postąpią. Przyszła działalność namiestnika nowego okaże, czy i w przyszłości tak popierać go będziemy mogli, czy w czynach jego znajdziemy gwarancję dla pomyślnego rozwoju naszego narodu.

Ze zrozumieniem niezwykłych trudności, ale też trzeźwo i spokojnie będziemy te czyny oceniali, na razie stawiamy jako pierwsze i zasadnicze żądanie, aby nowy namiestnik stał pilnie na straży obowiązujących ustaw i zapewnił tam ich wykonanie, gdzie one dotąd dla niezrozumiałych powodów bywały zaniebdywane, aby przywrócił w administracji ład i dbałość o interesy ludności a w ten sposób pozyskał znowu dla niej zaufanie wszystkich bez różnicy stronnictw i warstw społecznych.

## Sąd nad Galicyą.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(A) Ukraińcy postanowili w parlamencie rozdzielić rolę. Część z nich będzie udawała „umiarkowanych“. Umiarkowanych i ozywionych chęcią zgody, chęcią podjęcia pracy spokojnej i pozytywnej. Ale te dobre chęci, niestety — tak będą zaręczali głośno stronnictwom i rządowi — gotowe spełzną na niczem. Oto bowiem na ich tyłach czają się żywioły radykalne: dziki Trylowski i jeszcze dziksz Staruch, żądny krwi Budzynowski, nieubłagany, gdyż chodzi o cudze życie, dr. Eugeniusz Lewicki i takż Petrycki. Biedni, umiarkowani ukraińcy! Oni chcieliby pracować, żyć w zgodzie z całym światem, ale nie pozwalają im na to ukraińcy radykalni. Jedyne lekarstwo — to dać ukraińcom znaczne ustępstwa. Wówczas umiarkowani będą mogli dowieść

KS. WŁADYSŁAW BANDURSKI

## Czem Wyspiański dla Polski?

„Ach! któryż jestem żywy,  
„Czy ten, co leci w zwyż...  
„Czy ten, co zmarł szczęśliwy,  
„Sciskając w dłoni krzyż...  
„Czy ten, co skrzydeł loty  
„Przez żywot miał związane,  
„Czy ten, co ciska groty  
„O krzemień gwiazd krzesane...  
„Czy ten, co legł przykryty  
„Kirami i całunem,  
„Czy ten, co mija szczyty  
„I drogę tnie piorunem...“

Ach, któryż jestem żywy, czy ten, któregoście widzieli oczyma ciała, słyszeli, śledzili w czynach, spotykali wśród wspaniałych dróg i liczyli rysy brzoza na jego czole?

Czyli jestem żywy ten, który mówię, choć nie słyszycie, działam choć nie widzicie, cierpię, choć nie czujecie i prowadzę... o!... prowadzę was z namożgliwych ścieżek ku życia szlakom, z mroku grobów przeszłości ku światom czynu przyszłości.

Któryż jestem żywy?... Czy ten, co leci w zwyż, choć zda się leży uspiiony?

Czyli ten, który skrzydła ma rozpięte, jako z więzów wszelkich pęt wyswobodzone?

Czyli ten, który uniósł się ponad szczyty wszelkich wyniosłości ziemskich i — w jasności ducha wyzwolonego naród prowadzi ku gwiazdom? Któryż jestem żywy?... Usnęły me oczy z boleści zgaszone, zamknęły się pieczęcią śmierci me usta, które krwią zabiegały nieraz, przestało się tłuc pełne jęku i mąk rozpacznych serce... jednak jam jest z Wami i „duch jak ognia słup“ ku wam — ku Polsce — ciągle się zwraca i wasze myśli prowadzi za sobą.

Zaiste!... Jeśli kto tak jak Wyspiański czuł moc i siłę duchowego życia, ten mógł śmiało wołać:

— Jestem żywy i nie umarłem, choć „biją dzwony wysoko w niebios strop, dawno pogrzebiony, duch niesie pełny snop“ i to do spichrza Polski Ukochanej.

Z pełnym snopem duch jego uniósł się w górę i nieprzebraną skarbnicą nas darzy, obdziela, bogaci, odżywia i podźwiga z kurzu powszechnego i małościowości.

Byliśmy bowiem żywi, gdy Wyspiański między nami stanął, o! tak!... żywi byliśmy... na Wawelu, nad otwartym wejściem do grobów skupieni staliśmy w rozgwarze tysięcznych nawoływań, haseł, wzywań, rozkazów i pytań... Wykolebani wspomnieniami o przeszłości, ukolysani dźwiękiem spizowych ech z rycerskich bojów i gromów — wsluchani w cudną muzykę pieśni Adama, Juliusza i Zygmunta — przybili czarem potęgi dziejowych kart — staliśmy słumieni, zgnębieni, zbici w tłum chwiejny i mroczny... słuchając o czem gwarzą Wawelowe glazy...

Polska! Polska!...

Cicho!... nie szepc słowa „Polska!“... To my... którzyśmy byli... to wy — którzy być będziecie... groby i pomniki... przeszłość i dziś.

Lecz oto z pochodnią w ręku zjawia się nowy duch:

— Wyzwolić was przychodzę!... Zamykam groby i prowadzę:

Jest tyle sił w narodzie,  
Jest tyle mnogo ludzi,  
Niechże w nie duch mój wstąpi,  
I śpiące niech pobudzi.

Wchodzi więc duch i budzi.

Nie do zwątpienia lub skarg, nie do rozpacz lub gniewu, nie do krwawego szarpania dusz, nie do zgrzytów lub nienawiści budzi terazniejszą Polskę Wyspiański, ale prowadzi ją do wyzwolenia z wszelkich upadków, wad i win jej własnych, ażeby mogła się łatwiej wyzwolić z win jej wrogów i krzywdzicieli!...

„A kiedy dusze nasze dojrzeją, jako kłosa do-  
stały, letnie, jako owoce sadu pielęgnowanego, tedy zam-

kną się za nami zawory sklepień podziemia, będziemy „wyzwoleni“.

Od pierwszego utworu, rzuconego śmiałym pędem i kolorytem na płótno — od pierwszej księgi, pisanej nowym a iście piastowskim stylem — każde dzieło Wyspiańskiego, to wyzwalanie z wad i win, monotonii i szablonu, goryczy, skarg i senności ducha.

Wyzwała „Warszawianka“, która rzuca Polakom prawdę w oczy, iż mają serca: „nieprzestępne pychy lackie mundurami spowite, zatknięte na szpadach“ i przypomina, iż:

— Żołnierz kraj po wojnie potrzebować będzie rolę siał zbożem, na czas trudów inny wrócić powinien i przyjsć.

W tych słowach jest ogromna moc i siła wskazanej drogi obowiązków nowych dla narodu obowiązków, wiodących do istotnego wyzwolenia!

Na czas trudów inny musi wrócić żołnierz, bo kraj musi siał rolę zbożem, bo nie zawsze orężem zdobywa się sławy laury złote i nie zawsze w morzu krwi i dymie pożarów rozkwita wolności słońce...

Wyzwolenia pragnie Wyspiański... więc oto Mickiewicz Legion prowadzi... na łodziach, ciemną nocą płyną do Polski ci, którzy chcą odrodzenia... a kiedy burza grozi rozbięciem i słabi wąpią, woła ten, który żyw jest między nami:

Ze śmierci ciął się urodzi  
Duch Słowo — Słowo potęga  
Zmartwychwstaniecie młodzi!

Wyzwolenia pragnie ten, który jest żyw między nami, wtedy, gdy Kazimierza Wielkiego, budzonego ze snu, stawia przed oczyma naszymi i woła:

„Wielkości, komu nazwę twą przydano,  
Ten tęgi sił odżywia w sobie moce,  
I duszą trwa, wielokroć powołana,  
Świecąca w długie narodowe noce,  
Więc choć jej świeży grób oplakiwano  
Przemóż Śmierć i trumien głaz zdruzgotce.  
Powstanie z martwych na narod czczie,  
W nieśmiertelności królować kościele!“

ludowi, że ich taktyka jest lepszą, niż taktyka radykałistów.

Recepta znana! Nie zrodziła się w głowie Mikołaja Wassilki, lecz w głowie młodoczechów. Przed laty czas pewien skutkowała. Potem przestano wierzyć w jej cudowną moc leczniczą. Spostrzeżono bowiem, że radykałiści nigdy nie mają dosyć, a rzekomo umiarkowani politycy ciągle się domagają nowych ustępstw, niby to dla zażegnania radykalizmu.

Pan Mikołaj Wassilko stanowczo się spóźnił o lat kilkanaście z wznowieniem owego fortelu, by straszyć rząd i stronnictwa radykałistami. Dzisiaj już wiadomo, kto i w jakim celu nakręca Budzynowskich i Trylowskich, a nawet kto i w jakim celu włożył rewolwer w rękę Syczyńskiego.

Wezwanie do przyścia z pomocą żywiłom umiarkowanym w klubie ukraińskim, widnieje także w niedzielnej „Neue Fr. Presse“.

Oto co tam czytamy: „Klub ukraiński znajduje się w nastroju bardzo krytycznym. W owym klubie, liczącym 28 członków, umiarkowani tworzą drobną mniejszość.

Z trudem wielkim utrzymuje się ona na powierzchni, jakkolwiek z jej łona wyszło prezydium klubu. Tuż przed wakacjami Wielkoczechami rozgrywały się wogóle w tym klubie sceny bardzo burzliwe. W salach, dotykających sali klubowej ruskiej, miano wrażenie, że u Rusinów krzesła latają z jednego końca sali w drugi, — lecz przeważnie z rąk większości radykalnej na głowy umiarkowanej mniejszości. Gdy się pytano członków prezydium, co znaczący owe łaskoty, otrzymano odpowiedź, że to były tylko nieco ożywione rozprawy. Już to Rusinowi nie można odmówić zdolności zwracania na siebie uwagi z pomocą scen hałaśliwych. Gdy Dawid Abrahamowicz zasiadł na ławie ministrów, gdy dr. Starzyński zajął fotel prezydyalny, posłowie radykalni ruscy złożyli dowody zdolności obstrukcyjnych. Tych zdolności nie wolno lekceważyć nawet i w tym razie, jeżeli się chce rzucenie wieka od pulpitu przez posła Baczyńskiego uważać za wykroczenie przypadkowe i mimowolne. Ale jest rzeczą samą przez się wskazaną nie pozostawiać, aby u Rusinów się zakorzeniło uczucie braku wszelkiej nadziei“.

W tejsze samej „Neue Freie Presse“ widnieje bardzo zajmująca informacja, że posłowie ukraińscy zaraz na pierwszych posiedzeniach poświęconych chcą przeprowadzić dyskusję nad swym wnioskiem nagłym o nadużyciach podczas ostatnich wyborów sejmowych. I oto pisze ów dziennik, co następuje: „Dyskusja nad nagłym wnioskiem ruskim będzie dyskusją o Galicyi, dyskusją, na którą wszystkie stronnictwa powinny zwrócić jak najbaczniejszą uwagę. Oburzenie z racji zbrodni Lwow-

Wyzwolenie widzi wtedy, gdy Lelewela stawia na czele tych ludzi, co chcą, aby się nowa Polska na nowych narodu, dźwigała siłach i gdy każe mu mówić:

„A ja marzyłem boską walkę serc... któż z nas zwycięży?!

Do walki broni nie trzeba nam, nie trza oręży. To jest walka poezji, walka ideału.

We mnie jest duch narodu — jest ta górna władza, o której skaldów bard siwy powiada... duch co się odmładza,

co się budzi, co szuka swych dróg, swoich wierzeń, szuka bytu i prawdy szuka i sprzymierzeń z owymi duchy, co są wielkie, niebosiężne, co są mocne nad moce światów, a potężne jak legendarne króle — jak mocarze! Ja się ich wskrzesić zrywam, tak, ja się odważę“.

Wyzwolenie widzi, gdy księciu Adamowi wkłada w usta słowa:

„Zrzekam się, oto dziś się wyrzekam korony, której chciałem, lecz panie, serc daj mi legiony; niechaj serca powstaną, serc tłumy powstaną, niech wyzwają mnie wołaniem: „od morza do morza ma być Polska wskrzeszona!!“ — ja obywatel będę wtedy najmniejszym, pokornym, ja sługą, ja się pokutą kajam męczęńską i długą za mej pychy swawolę. Jeny niech duch spłynie, niech się nad nami w orlich polotach rozwinie.

Ja się korony zrzekam, wyrzekam, już nie chcę, O! Boże! Precz ta myśl... co jeszcze, Panie, zmysły techce;

precz z tą myślą niegodną, podaj mi pan dłonie; ja idę w światłość ducha. Hej naród, Ojczyzna, to są wiary jedyne! — niechaj mię siwizna jeszcze w walce zastanie — słucham pana, stoję z nim razem w wyłomu, u wrót, u przyzb domu, a ponoś przyjdzie jasność, renesans odżywie, — Szczęść boskich jasna zjawia.

Te trumny królów, co śpią po zamkach, katedrach i grodach kochałem je, a serce ko nim było drżące, struchlałe, — one po narodach rzucają strach i grozę; — ...inne jeszcze króle się budzą: — króle duchowe, — anielskie! Poświęcenie chce rzucić w gruz pychy rodowe i gorę świętość serc. — Idee nowe — o! matko! — Polskę zbawim, odrodzimy... zbudujemy...“ (C. d. n.)

bskiej nie powinno kępować świadomości, że stało się koniecznością bezwzględna zaprowadzenia w Galicyi rządów bezstronnych, sprawiedliwych dla mniejszości“.

Innymi słowy, panowie ukraińcy postanowili powtórzyć ustnie, w Izbie poselskiej orgę oszczerstw, którą po zamordowaniu namiestnika Potockiego uprawiali na szpaltach gazet niemieckich. I owszem, niech próbują szczęścia! Mogą przecież z góry być pewni, że spotkają się z należytą odprawą.

Obecne Koło Polskie nie jest dawnym Kołem szlacheckim, które w wielu wypadkach pod wpływem uczucia wygody uprawiało niefortunną taktykę milczenia i oszczędzania przeciwnika, choć można go było zamaskować i ośmieszyć bardzo obciążającym materiałem dowodowym.

Dzisiejsze Koło Polskie liczy niewiele ludzi, przyzwyczajonych do życia wygodnego, do unikania kłopotów, do wymijania niebezpieczeństwa. Przeważnie są to ludzie ciężkiej pracy, przywykli do borykania się z przeciwnościami losu, nie nawykli do dyplomatyzywania w imię konwenansowo-obłudnego „Nie wypadaj!“.

Na oszczerstwa ukraińskie odpowiedzą faktami, i to nie obronnej, ale zaczepnej natury. Posłowie polscy mają materiały dowodowe na wręcz kryminalną działalność agitatorów ukraińskich i skorzystają z nich, nie oszczędzając nikogo, choćby to panom posłom ukraińskim było bardzo nieprzyjemnie. Skoro się ma odbyć sąd na Galicyę, niechże świat ma sposobność przyjrzenia się moralnej nicości prowodyrów tego ruchu, niech się dowie, kto bardziej chłopa ruskiego krzywdzi, czy Polacy, czy też rozmaici ukraińscy księża i adwokaci. Niechże również świat się dowie, jakimi artykułami karmi prasa ukraińska swoich czytelników, jak wyglądają ukraińscy nauczyciele gimnazjalni i uczniowie gimnazjalni ukraińskiego obrzadku.

Materiałów ilustracyjnych posłom polskim nie zabraknie; zakrzyżać się nie dadzą, nawet rycerzy w rodzaju pana posła Baczyńskiego się nie ulękną. Wszystkie krucyaty antypolskie ukraińców kończyły się fatalnie dla nich samych. Tym razem przyjdzie do zupełnego pogromu protektorów i wielbicieli zarazem Mirosława Syczyńskiego.

## Niepokoje w armii rosyjskiej.

Ziemia Łomżyńska 22 kwietnia.

Od kilku dni bawię na wsi w Ziemi Łomżyńskiej. Podczas tego krótkiego pobytu udało mi się zebrać garść informacji, świadczących, iż organizm armii rosyjskiej nie jest tak zdrowy, jak to głoszą komunikaty urzędowe, iż wrzenie, które rozpoczęło się kilka lat temu w okresie t. zw. rewolucyjnym, trwa wciąż, tylko że wpędzone ono zostało w głąb organizmu.

W odległości 25 wiorst od miasta gubernialnego Łomży jest osada Zambrów, licząca kilka tysięcy ludności, przeważnie żydowskiej. Osada ta przez rosyjskie władze wojskowe jest uważaną za nader ważny punkt strategiczny. Przed laty kilkunastu wzniesiono tam olbrzymie koszary i osadzono w nich armię niewielką, złożoną z dwóch pułków piechoty i brygady artylerii (brygada rozporządza 48 armatami). W tej to armii głucho wre już oddawna. Po raz pierwszy przejawiało się to wrzenie na zewnątrz w ostrej formie, w ostrzejszej, niż gdzieindziej, przed trzema, czterema laty. Zbuntowała się artyleria, zbuntowała się piechota. Przeciwi buntownikom wysiano piechotę z Łomży.

Piechota ta jednak na polowie drogi, w miejscowości Czerwony Bór, odmówiła oficerom posłuszeństwa, oświadczyła, że do swoich strzelać nie będzie i zawróciła z powrotem do koszar do Łomży. Argument ten skłonił władze wojskowe do ustępstw względem żądań szeregowców. Uczyniono zadość niektórym żądaniom — i nastąpił pozorny spokój.

Pozorny — powiedziałem, bowiem w ostatnich miesiącach w załodze zambrowskiej zaszły wypadki, świadczące, iż w głębi jej wre, że jej organizm nurtuje choroba nieposłuszeństwa, a nawet buntu i rewolucji!

Przed paru miesiącami aresztowano w Zambrowie dwóch oficerów artylerii za należenie do Związku Wojskowego warszawskiego okręgu, organizacji rewolucyjnej, działającej okręgami na całym obszarze państwa rosyjskiego. Aresztowano ich skutkiem zdrady.

Oficerowie zambrowscy wysłali do jednego ze swych kolegów w Ostrowiu (mieście powiatowym Łomżyńskiej gub.) przez żyda list konspiracyjny. Kolega ów zdradził — list oddał władzom. Aresztowano więc obydwóch oficerów z Zambrowa i całą rodzinę żyda-listonosza i osadzono wszystkich w X pawilonie cytadeli warszawskiej. Żydów po jakimś czasie wypuszczono na wolność, oficerowie zaś do dziś dnia siedzą w więzieniu.

Duch buntowniczy obejmuje jednak nie tylko oficerów, lecz i szeregowców. Oto jaskrawy przykład tego. W tej samej brygadzie artylerii (IV-ej) przed kilkunastu dniami szeregowiec pewien ciężko poranił łopatą w stajni oficera, znanego ze swego ohydnych postępowania z żołnierzami. Szeregowca sąd wojenny skazał na rozstrzelanie. Wykonawcą egzekucji został wyznaczony pluton piechoty pułku hr. Ładoskiego, stojącego w Zambrowie.

Na miejscu kaźni zaszedł nowy fakt złamania dyscypliny wojskowej. Pierwszy szereg dał salwę do ska-

żafca, i — ani jedna kula go nie trafiła. Wydano nową komendę, aby strzelał drugi szereg. Rozległa się salwa i skazany otrzymał jedną lekką ranę w nogę. Wtedy oficer, komendant placu egzekucyjnego, sam podszedł do skazańca i kilkoma wystrzałami z rewolweru, skierowanymi w ucho, zamordował skazańca. Scena mordu była wprost ohydna. Oficer, jak kat, który chce wykonać swe rzemiosło rzetelnie, przytrzymał skazańca lewą ręką za ucho, aby strzały były celniejsze.

Mord ten wywarł wstrząsające wrażenie na świadkach egzekucyj. Egzekucja „dla przykładu“ odniosła wręcz przeciwny skutek: wrzenie spotęgowała. Oficer-  
kat otrzymał wyrok śmierci i ma być przeniesiony, obecnie zaś wyjechał na urlop.

Psuje się więc rosyjski organizm wojskowy!

Z. S. BOŃCZA.

## Wiec polski.

Przemysł, 26 kwietnia

Pod wrażeniem niedawnego krwawego dramatu odbył się w niedzielę w sali Sokoła wiec polski, imponujący powagą, liczbą uczestników i uroczystym nastrojem. Około godziny 12 w południe olbrzymia sala Sokoła poczęła się napełniać polską publicznością ze wszystkich sfer. Przybyło około półtora tysiąca osób.

Galerye zajęły panie, sala pełna po brzegi. Wśród ciszy i niezwykłego nastroju zagał wiec dr. Leonard Tarnawski, którego też obrano przewodniczącym.

Ważność chwili i uroczystość nastroju odczuli wszyscy i wszyscy byli pod wrażeniem, że koniecznym jest, aby się w tej chwili społeczeństwo polskie wypowiedziało, aby sobie uprzytomniło te wspólne punkty, i interesy, które nas łączą winny.

W tym nastroju wystąpił na estradę poseł Battaglia. Na dźwięk tego nazwiska poszedł szmer przyjazny po sali i rozległy się oklaski długie, niemiłkące. Publiczność polska owacyjnie witała dzielnego szermierza parlamentarnego.

„Odgłos strzałów morderczych — zaczął poseł Battaglia — rozległ się we Lwowie właśnie teraz kiedy żelazny pierścień prześladowań zacisnął się nad naszym narodem. Cios ten dlatego tem silniej w nas uderzył i tem dotkliwiej nas zabolął“.

Tu w krótkim rysie wskazał na to, że Królestwo, Poznańskie, to jedno pole walki, jeden wielki obszar ziem w ucisku srogim, a i Galicya pełna wrogów wewnętrznych, którym nasza pozycja polityczna solą w oku.

Po takim wstępie, przeszedł mowca do straszego mordu w niedzielę palmową.

W niedzielę palmową — mówił poseł Battaglia — palma krwią się zbroczyła. W pierwszej chwili rząd, prasa cała wiedeńska potępiły ten mord, wnet jednak wskutek zabiegów „ukraińców“, zaczynają się jakby wahania jakieś objawy silnego, a zdecydowanego naporu.

A w kraju wśród społeczeństwa polskiego, jaki odruch? apatya i także wahania, bo my tak dziś czujemy, jak czuje Wiedeń. Słabe oznaki budzenia się świadomości o położeniu, ale nie obudzenie się stanowczości, lecz owszem popłoch prawie i żądanie nawet stanu wyjątkowego! z jednej strony gloryfikacja mordu, domaganie się delegacji sądu obcego itp. z drugiej nie mężka rezygnacya. Oto stan umysłów w kraju i stan wewnętrzny społeczeństwa polskiego.

Porównawszy położenie nasze w Poznańskim z położeniem „ukraińców“ w Galicyi i wykazawszy szaloną różnicę między czynem Syczyńskiego a Dobrodzickiej, żąda mowca od rządu tylko sprawiedliwości i stosowania ustaw jednako, ale nie tylko w stosunku do Polaków, ale i do „ukraińców“, upatrując słusznie w naszej pobłażliwości i ustępstwach na rzecz „ukraińców“ tylko wzmożenie tej hajdamaczyzny.

Nie przeciw narodowi ruskiemu — woła mowca — występujemy, ale przeciw hajdamactwu przeciw tej części partji ukraińskiej, która cały swój naród do zguby wiedzie!

Żądamy, nie odwetu, nie krzywdzenia narodu, nie tamowania ich kultury i odmawiania równych im praw, ale poszanowania prawa i jednakoż stosowania przepisów wobec wszystkich. Koło polskie powinno stać obecnie stanowczo, a wobec rządu nawet wyczekująco, polityka nasza powinna być polska (oklaski) tak, aby rząd zmuszonym był się z nami liczyć. Nie sentymentalizmem, ustępstwami i pobłażliwością, ale siłą naszego stanowiska politycznego, organizacyami i energiczną obroną naszego stanu posiadania powinniśmy znaczyć nasz dziejowy pochód.

Następnie odparł zarzuty śmieszne, jakoby stronnictwo dem.-nar. i „Słowo Polskie“ wywołało ten wrogi ruch hajdamaczyzny. „Jeszcze stronnictwa naszego nie było a już hajdamaczyzna szła szeroką falą“. Właśnie dziś po tym krwawym dramacie wszyscy widzą i czują, że wobec „Ukraińców“ jedyną realną i pożyteczną polityką jest dotychczasowa polityka w tym kierunku stronnictwa dem.-nar. Społeczeństwo polskie nie powinno i nie da się odwieść z obranej drogi, strzałów się nie przestraszy, ani gróźb.

W śp. Potockim czci Polaka — kończy mowca — nie namiestnika, ale Polaka, który zginął na posterunku jak żołnierz. Te dwie godziny przed śmiercią wielkim Go uczyniły i drogim całemu narodowi. Ta powaga chwili, to męstwo, ta krew jego udzielił się całemu na-

**Najmodniejsze materjały** na suknie ikostyummy damskie poleca w olbrzymim wyborze magazyn Antoniego Uwiery, Lwów, ul. Halicka 1. 12.

Towar doborowy, ceny nadzwyczaj nizkie, na prowincyę próbki franco.

rodow. Z krwi jego idzie nasza moc, bo „kto zwycięży w wojnym będzie, a kto poległ wolnym już”.

Temi słowy zakończył poseł Battaglia swą mowę. Mowie jego wygłoszonej z wielką swadą i przejęciem się a przerywanej często oklaskami, przysłuchiwali się wszyscy uważnie i w skupieniu. A że wszyscy tak czuli, jak mowa, świadectwem były długo niemilkące oklaski po skończeniu przemówienia.

Po przemówieniu posła dra Czaykowskiego, godzącej się w zupełności z wywodami dra Battaglii, przedstawił p. Marcinkiewicz rezolucje, które przez aklamację przyjęto.

Uchwalone rezolucje przesłano telegraficznie prezydentowi ministrów i Kołu Polskiemu. Posłowi Battaglii na zakończenie podziękował dr. Tarnawski i całe zgromadzenie za wygłoszony referat.

Rezolucje przyjęte są następującej treści:

I. Zgromadzeni na wiecu w Przemyślu Polacy wyrażają przeświadczenie, że wobec zbrodniczej działalności ukraińskiej partii powinny ustać z naszej strony wszelkie ustępstwa dla uruszczeń tej partii i wszelkie w tym względzie wahania. Dyrektywą naszej polityki polskiej musi być nieugięta obrona naszego narodowego stanu posiadania. Ufni, że Koło Polskie nie da się żadnymi wpływami z góry, ani żadnymi gwałtami terrorystów sprowadzić z tej drogi, zgromadzeni ślą Mu zapewnienie, że w walce o narodowe nasze posterunki stać będzie za niem cały nasz naród.

II. Zgromadzeni na wiecu w Przemyślu Polacy domagają się od rządu, aby spełnił ciężący na nim obowiązek zapewnienia ścisłego poszanowania ustaw i ochrony społeczeństwa przed zamachami na życie i miennie obywateli, protestując przeciw jakimkolwiek ustępstwom rządu na koszt polskiego narodu przed terrorem ukraińskiej anarchii.

III. Zgromadzeni uchwalają założenie „Związku Obrony Narodowej” ku ochronie polskiego charakteru naszych miast, ku ochronie naszej ziemi, aby nie przechodziła we wrogie naszemu narodowi ręce, ochronie polskiego stanu posiadania w gminach i powiatach, oraz pracy nad wzmocnieniem ekonomicznych podstaw narodowej siły, i w tym celu wybierają komitet z 3 osób, który w porozumieniu z komitetami w innych miejscowościach wdroży niezwłocznie potrzebne kroki dla natychmiastowego zorganizowania rzeczowego Związku.

Po zgromadzeniu zarządzono składkę doraźną na żywy pomnik ś. p. Potockiego, z której zebrano 166 koron 85 hal.

Tego samego dnia około godziny 5-tej popoł. odbyło się w sali Sokoła liczne zebranie członków stronnictwa dem.-narodowego, na które zaproszono również bardzo wielu z poza stron. Po przemówieniu posła Battaglii prawie wszyscy zaproszeni oświadczyli gotowość przystąpienia do demokracji-narodowej.

## Wiadomości zagraniczne.

### Traktaty w sprawie Bałtyku i morza Północnego.

Pisma niemieckie rozpisują się obszernie i z widocznym zadowoleniem o ogłoszonych przed paru dniami traktatach, dotyczących utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy na Bałtyku i morzu Północnym i, cytując obficie głosy interesowanej prasy zagranicznej, usiłują przedstawić zawarcie tej umowy jako fakt o wielkiem znaczeniu politycznym.

W rzeczywistości jednak traktaty te, jak wynika z ich tekstu, ogłoszonego w jednym z ostatnich numerów „Słowa”, nie mają zgoła żadnego znaczenia praktycznego, a zawarcie ich było prostą formalnością, od której państwa inne bez narażenia się na zarzut otwartej niechęci do Niemiec uchylić się nie mogły.

Wobec licznych umów, zawartych w latach ostatnich za staraniem króla angielskiego, z wyłączeniem Niemiec, cesarstwo niemieckie znalazło się w położeniu, które określono w Europie jako odosobnienie polityczne, i odczuwały w sposób dotkliwy ten zwrot w konstelacji politycznej. Usiłowano wydobyc się z tego przykrego odosobnienia przez przełamanie związku państw konkurencyjnych, a gdy się to nie udało, przez przyłączenie się do zwróconych właściwie przeciw Niemcom umów obronnych. Ostatecznie zaś, gdy i te zamiary spełzły na niczem, pomyślano o tem, aby usunąć wrażenie odosobnienia przez zawarcie umów nowych, któreby stwierdzały zgodność i współdziałanie Niemiec z innymi mocarstwami.

Wynikami tych usiłowań są traktaty w sprawie Bałtyku i morza Północnego, pozbawione w gruncie rzeczy wszelkiej treści politycznej. Są one prostym stwierdzeniem faktu, że w sprawach tych obu mórz nic się nie zmieniło, a cała ich wartość polega na tem, że Niemcy występują w nich jako mocarstwo, zawierające dobrowolne, przyjacielskie umowy ze swoimi współzawodnikami. O tyle też tylko można te traktaty tłumaczyć, jako „nową gwarancję pokoju powszechnego”.

Dość należy, że kanclerzowi Billowowi uśmiechała się myśl osiągnięcia przy tej sposobności pewnych korzyści praktycznych dla Niemiec, a mianowicie nakłonienia Rosji do zawarcia umowy, według której Bałtyk jest „morzem zamkniętym”, niedostępnym dla flot wojennych mocarstw, które nie mają posiadłości nad ich wybrzeżami. Umowa taka byłaby pewnego rodzaju zabezpieczeniem przed morską potęgą angielską, która w danych okolicznościach mogłaby także nad wybrzeżami bałtyckimi Niemiec odegrać rolę poważną.

Celu tego jednak nie udało się osiągnąć Billowowi, wskutek wrzawy, która powstała w Anglii i Francji i nie pozostała bez wpływu na usposobienie rządu petersburskiego. O tyle więc nawet traktaty, w tej formie, w jakiej je zawarto, nie oznaczają zwycięstwa, lecz nową porażkę dyplomacji niemieckiej.

### Anarchiści na Korfu.

Wypoczynek cesarza Wilhelma na Korfu został zakłócony niepokojącym odkryciem, które zrobiła przed kilku dniami policja grecka. Według pism rzym-

skich zauważono napływ jakichś podejrzanych ludzi z portu greckiego Patras na wyspę, uwięziono kilkudziesięciu z nich i zrewidowano ich bagaże. Znalaziono przytem u 50 z nich ukryty w kufrach dynamit, nie licząc broni palnej. Dwunastu aresztowanych zbiegło i przedostało się okrętem żaglowym na ląd stały. Doszło tam do krwawego starcia z wojskiem greckim, w którym 11 anarchistów poległo, a resztę pojmano. Na Korfu zajścia te sprawiły silne wrażenie, ponieważ istnieje podejrzenie, że przybycie dynamitardów na wyspę nie było bez związku z pobytem cesarza niemieckiego na zamku Achillejon.

### Według wzorów rosyjskich.

W Ujściu, W. Ks. Poznańskim, niewyśledzeni dotąd, wykwinie ubrani złoczyńcy zajęli samochodem przed kościoł katolicki i skradli wszystkie kosztowne przybory z wielkiego ołtarza, nie wyłączając Przenajśw. Sakramentu z Hostyami. Oprócz tego rozbili skarbonki i zabrali złożoną w nich drobną monetę. Przedmioty mniej wartościowe powyrzucali w drodze powrotnej z samochodu, z wartościowych nie znaleźli ani śladu.

### Prof. Fellbogen,

którego nazwisko stało się głośne wskutek świętokradstwa popełnionego podczas Mszy papieskiej w kaplicy Sykstyńskiej, oświadcza, że w dniach najbliższych przejdzie wraz z całą rodziną na łono kościoła katolickiego. Jeden z bliskich krewnych profesora przyjął już w młodym wieku chrzest i jest księdzem w jednej z parafii w pobliżu Wiednia.

### Upadek Winstona Churchilla.

W piątek dnia 24 b. m. w wielkiem przemysłowem centrum Anglii Manchestrze zdarzył się fakt światowego znaczenia, o którym Biuro korespondencyjne nie raczyło ani słówkiem zawiadomić dzienników polskich. Oto przy wyborze członka parlamentu padł jeden z najwybitniejszych ludzi w rządzącej obecnie partii liberalnej, do tego minister, Winston Churchill (czytaj: Czörzczill), a wybrany został kandydat konserwatywny Johnson-Hicks i to nie względną większością głosów, która w Anglii do wyboru wystarcza, ale bezwzględna, to znaczy, że większość wszystkich wyborców za nim się oświadczyła.

Z wielką szczerością, która odznacza polityków angielskich, sam Churchill, w mowie, wygłoszonej zaraz po wyborze, zaznaczył, że fakt ten będzie miał doniosłe skutki dla kwestyi wolnego handlu, ale skutki te są w istocie o wiele donioślejsze: rozciągają się na całą politykę partii liberalnej, na całą politykę Anglii, a ponieważ dotyczą najżywońszych jej interesów, mogą, a nawet muszą się odbić na polityce światowej wogóle.

Churchill dotychczas, za prezydentury Campbell-Bannermanna, nie był ministrem, to też kiedy z chwilą objęcia steru gabinetu przez Asquitha, objął tękę ministra pracy po Lloydzie Georze'u, który został lordem-ministrem skarbu, stosownie do zwyczaju angielskiego, musiał się poddać nowemu wyborowi, jako poseł, aby przekonać się, czy ma zaufanie wyborców i przekonać się, że — go niema. Wprawdzie nie musi to zapieczętować jego karyery, wprawdzie inny okręg liberalny,

26

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

## W JARZMIE.

(Ciąg dalszy).

Wybiegła nie zabrawszy fiaski z eterem, po którą przyszła. Nie miała odwagi zbliżyć się do ojca, narazić się na jego pytania.

Na lekarzu cięży obowiązek przygotowania chorego do ciosu, zapobieżenia ewentualnej katastrofie. Doktor Luśnia musi tam wejść pierwszy, musi mówić. Na niego spadnie odpowiedzialność, jeżeli wiadomość zabije go na miejscu.

Sabina popycha przed sobą Luśnię.

— Doktorze, zaklinam pana.

Ossorya robił ciężko piersiami, oczy mu wychodziły z orbit, twarz wykrzywiła się znamienne w ataku dusznicy bolesnej.

— Co się stało?

Zawałał się, ale chory nie czekał odpowiedzi.

— Otruła się?

— Tak!

— Śmierć?

— Tak.

Twarz mu się mieniła w jakiejś walce okropnej ze sobą — w zmaganiu się z bólem moralnym czy fizycznym.

— Słusznie — wyrzekł z jakąś straszną mocą przekonania.

— Słusznie — powtórzył z niewypowiedzianą zaciekłością.

— Słusznie, zabrzmiało jeszcze raz z akcentem dziwnej miękkości, jakby uniesienia radosnego.

I zaległa długa cisza. A Luśni słowo to dźwięczało jeszcze w uszach niby zgrzyt straszliwy, a niepojęty...

Ale niebawem blask radości znikł z twarzy starca i powlekły ją matowe mroki żalu i smutku. Dwie wielkie łzy wytoczyły się z pod powiek i spływały po poradlonych policzkach. A za nimi inne... inne...

Plakał.

— Chcę być sam.

Skinął ręką, ażeby wyszli. Zanim opuścili pokój, Ossorya, nie panując dłużej nad sobą, zaczął łkać, jak dziecko.

— Lola — pieszczocha, Lola — oczko w głowie.

— Lola!... ach!

Najmocniej, najgoręcej, najśłodziej kochał tę swoją najmłodszą dziewczynkę.

Przeżył.

Przyszły ataki okropne, piekielne. Dusznica nie pozwalała mu już nawet leżeć. Podparty poduszkami siedzi na łóżku. W ten sposób może jeszcze, jako tako oddychać.

Zaledwie wrócono z pogrzebu, listonosz przyniósł zawiadomienie z poczty, że jest do odebrania posyłka pieniężna, której nie doręczono w Paryżu z powodu „śmierci adresata”.

— Jan umarł — nie doczekał pieniędzy... ostatnich pieniędzy... — mówiła pani Ossorya, nie mogąc pohamować uczuć rosnącego zadowolenia — umarła pijawka!

— Spada jarzmo z karku... — wycedził z melancholijną zadumą — ale...

Nie dokończył. Chwycił go ból.

Weszła Woskierkowa z zawiadomieniem, że Konstanty, woźny z Izby skarbowej, chce się widzieć.

Co?

— Pokornie melduję: „Żurnaty do podpisu przyniosłem” panu radcy — huknął drab w mundurze z zielonym kołnierzem, wyciągając się po wojskowemu.

— Co, co?

To Woskierkowa wyrobiła u prezesa, żeby przysyłano Ossoryi papiery do podpisywania. Niewiadomo, jak długo choroba przeciągnąć się może. Z chwilą więc, kiedy chory odzyskał nieco władzę w prawem rękę, postarała się ona, ażeby radca pewne czynności mógł w domu załatwiać.

Przecież podpisanie nazwiska nie utrudni zbytnio, a zawsze będzie to miało pozory, że do ostatniej chwili wysłużenia emerytury pozostawał czynny.

Już i tak zdarzyło się bardzo nieszczęśliwie, że ów atak okropny miał miejsce w cukierni, a nie w biurze — na służbie.

Matka w niezaradności swojej umie tylko drzeć ze strachu, płakać i narzekać, ale jeżeli trzeba o czemś pomyśleć to wszystko na jej głowie.

— Mam już dosyć, dosyć... — jęknął stary.

— Niech ojciec jeszcze to dla nas zrobi. Co ojcu to szkodzi, a nie można wiedzieć... Tak, gdybyśmy zostały bez niczego... Matka, ja, Jadzia...

Westchnął ciężko.

Podano mu pióro do ręki i tekę.

(C. d. n.)

**W. Primus & S. Jglicki**  
we Lwowie, ul. Jagiellońska.

Pierwszorządna firma dla zakupna materyj na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyj oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju. TAPETY.

Własna 121  
pracownia tapicer-  
ska i stolarska.

**Grobowce i pomniki**

oraz wszelkie roboty kamieniarskie z granitów, marmurów lub ciosów krajowych tak w miejscu jak i na prowincyi poleca

**Ludwik Tyrowicz**  
rzeźbiarz i koncesjonowany kamieniarz  
4144 we Lwowie, Piekarska 95.

planowicie w Dundee, wezwał go do kandydowania, jednak wszystko to nie zmienia faktu dotkliwej klęski, poniesionej przez partję liberalną w twierdzy liberalizmu angielskiego.

Nie zdolają osłabić tego znaczenia wszystkie okoliczności uboczne i taktyczne, które do upadku Churchilla się przyczyniły: jego młodość, Churchill bowiem liczy lat 34, dwuznaczne stanowisko sufragystek, wreszcie otwarta zdrada Irlandczyków, rozporządzających w Manchesterze wielką liczbą głosów. Wszystko to mogło przyczynić się do klęski, ale zdecydował o niej niewątpliwie zwrot w usposobieniu wyborców. Zresztą wszystkie te wymienione okoliczności wskazują raz jeszcze jak różnorodne i jak kruche są podstawy, na których się opiera obecna, liczebnie przyniatająca, większość liberalna w Izbie gmin.

Churchill niewątpliwie w akcji wyborczej sam sobie bardzo zaszkodził: poczynszy od aroganckiego oświadczenia, że upadek ministra byłby rzeczą niesłychaną. Później, kiedy się dowiedział, że przywódca Irlandczyków John Redmond wezwał swych zwolenników aby głosowali za konserwatystą, chcąc odzyskać głosy irlandzkie, oświadczył publicznie, że partja liberalna nie porzuciła myśli „homeruła” irlandzkiego, czem zraził sobie znaczne zastępy wyborców angielskich, a Irlandczyków nieprzejednał, zwłaszcza, że irlandzki biskup katolicki wezwał ich, aby głosowali przeciw członkowi gabinetu, który jest autorem „billu edukacyjnego”.

Ostatecznie pokazało się, że liberali nie mogą liczyć na swoich sprzymierzeńców, podczas gdy przeciwnicy rosną w siłę, a własne ich szeregi przersedzają się. Na zniechęcenie w obozie liberalnym złożył się niewątpliwie fakt, iż gabinet liberalny niezdolny przeprowadzić żadnej z wielkich swoich reform. Wprawdzie stało się to wskutek oporu Izby lordów, ale wyborców to nie rozbraja, bo gabinet wszakże podniósł był także hasło walki z Izbą lordów, a walki tej mimo wszystko nawet nie rozpoczął.

Taka jest sytuacja, wobec której znalazł się liberalny gabinet angielski. Ma on co prawda jeszcze dosyć czasu, bo do nowych ogólnych wyborów jeszcze daleko, ale położenie jego jest niemiędrze trudne. Pozostają mu dwie drogi: albo samobójcza może dla stronnictwa droga zasadnicza, bezwzględne przeprowadzanie reform dopóki się ma władzę, choćby ją potem przyszło oddać w inne ręce, albo utylitarna, polegająca na zmianie programu, cofnięciu lub ograniczeniu reform i wogóle dostosowaniu się do woli wyborców. Na pierwszej jednak drodze stoi, jako nieprzebrana przeszkoda, Izba lordów, po drugiej zaś partja poszłaby do zatarcia swej indywidualnej odrębności.

Jeżeli nowemu premierowi Asquithowi, nie uda się jakimś zręcznym a śmiałym zwrotem odzyskać utraczonej pozycji w opinii angielskiej — co jest zresztą mało prawdopodobne, to bez względu, czy gabinet liberalny pozostanie u steru, czy nie, Anglia stoi wobec radykalnego zwrotu w całej swej polityce. Na zwrot ten będą się musiały złożyć i stanowisko wobec zasady wolnego handlu i zbieżenie się do protekcyjnistej polityki cłowej i przechylenie się do kierunku imperyalistycznego i zmiana zbyt przychylnego stanowiska wobec Irlandczyków i złagodzenie ostrza reform społecznych, jak reforma szkolna i ubezpieczenie robotników na starość i w końcu okrojenie, albo zaniechanie ustawy przeciw szynkom i szynkarzom, tworzącym prawdziwą potęgę wyborczą, która w tym wypadku użyła niewątpliwie całej swej siły przeciw Churchillowi.

Suma tego wszystkiego daje zwrot na prawo, ku konserwatywnemu kierunkowi, a choć pod względem polityki zagranicznej liberali dziś mało się różnią od konserwatystów i polityka dzisiejsza Greya jest niejako dalszym ciągiem polityki lorda Landsdowna, jednak pod tym względem będzie musiało się zaznaczyć zaostrzenie w kierunku energiczniejszych zbrojeń, szybszego budowania okrętów wojennych i reformy armii angielskiej.

Jednak i bez tego zmiana gruntowna myśli politycznej u takiej potęgi przemysłowej, finansowej i kolonialnej, jaką jest Anglia, może mieć w życiu ekonomicznym i politycznym świata skutki wprost nieobliczalne. A to tłumaczy i usprawiedliwia olbrzymie zainteresowanie, jakie wywołała wyborcza klęska ministra Churchilla.

#### Wąsy cesarza Wilhelma.

„Echo de Paris” zamieściło w przedostatnim numerze wstrząsającą światem kilkunastowierszową telegraficzną wiadomość z Berlina, że cesarz Wilhelm zerwał stanowczo ze znanym sposobem czesania wąsów pod kątem prostym do góry, wskutek czego twarz jego nabierała wyrazu drapieżnej marsowości. W „Frankfurter Ztg.” znajdujemy szczegółowe potwierdzenie tej wiadomości, a z fotografii cesarza, wykonanej jeszcze podczas jego pobytu w Anglii, przekonujemy się, że już wtedy nadszedł kres panowania sławnej mody „es ist erreicht!”. Wąsy cesarza zwisają tam w sposób naturalny ku dołowi i tak ma być odtąd zawsze.

Nie należy jednak przypuszczać, że ta uderzająca zmiana wyrazu twarzy cesarskiej pozostaje w jakimkolwiek związku z nieprzyjemnymi dla Niemiec wypadkami

politycznymi, z odosobnieniem Niemiec, skandalami Eu-lenburskimi lub wynikami korespondencji z lordem Tweedmouthem. Nie, po prostu cesarz przy zapalaniu papierosa, upalił sobie znaczną część jednego wąsa, a wskutek tego musiano odstąpić od starego zwyczaju ich zaczesywania. Cesarzowej spodobała się spowodowana tym wypadkiem zmiana wyrazu twarzy cesarskiej, więc wyraziła życzenie, aby zaniechał powrotu do dawnej mody. A cesarz tym razem nie powiedział: „Sic volo, sic jubeo!”, lecz zgodził się, ku wielkiemu niezawodnie żalowi karykaturzystów wszechświatowych, dla których cesarz Wilhelm II składał się dotąd wyłącznie z wielkiego pałasa, ogromnego spiczastego hełmu z orłem i ogromnych wąsów, sterzących spiczastymi końcami do wysokości oczu.

## Adampol

polska osada w Turcyi azyatyckiej.

Konstantynopol, 14 kwietnia.

Nie każdemu jest pewnie wiadomem, że nad Bosforem, na dawniejszej ziemi pontyjskiej, w granicach dawniejszego biskupstwa Chalcedońskiego, pamiętnego w historii ze soboru powszechnego, na którym herezja Aryusza została potępiona, znajduje się kolonia, której mieszkańcy posługują się naszą mową macierzystą. Zwie się Adampolem od założyciela jej ś. p. księcia Adama Czartoryskiego.

Oto krótki zarys historyczny powstania tej kolonii. W czasie 25-letniej walki wojsk rosyjskich na Kaukazie z Szamilem, emirem Dagestanu, dużo jeńców wojennych wziętych do niewoli, przez tegoż ostatniego było wywożonych do Turcyi, gdzie na główniejszych targach niewolniczych w Małej Azji np. w Smyrnie byli sprzedawani.

Pomiędzy jeńcami tymi, znajdowało się wielu Polaków, którzy służąc jako żołnierze w szeregach armii rosyjskiej i dostawszy się jako niewolnicy na targ, zwykle wykupywani byli przez miejscowe duchowieństwo.

Pierwszym Polakiem, który został wykupiony z niewoli bisurmańskiej na rynku Smyrnieńskim przez tamtejszego arcybiskupa, był niejaki Smoliński, z zawodu młynarz. Gdy już większa liczba Polaków wykupionych z niewoli, zaczęła się błąkać w Turcyi bez najmniejszych środków do utrzymania, ksiądz Adam Czartoryski z funduszu narodowego w r. 1842 aktem notaryalnym zakupił od księży Łazarystów obszar ziemi, obejmujący około 40.000 dylomów (dylom jest to miara turecka = arszynowi) i na niej osadził błąkających się Polaków.

Gdy w roku 1848 wybuchła rewolucja węgierska, liczny zastęp Polaków ze wszystkich trzech zaborów podążył na Węgry, aby tam walczyć o niepodległość narodu węgierskiego. Lecz gdy wojskom austriackim, które dotychczas klęski cierpiały, z pomocą nadszedł z wojskami rosyjskimi feldmarszałek hrabia Paszkiewicz, sytuacja nagle się zmieniła, Węgrzy i Polacy parci przez armię rosyjską po przegranej bitwie w okolicach Orsovy, wkroczyli do Rumunii, która podówczas była księstwem wasalnem, należącym do Turcyi, skąd tłumnie podążyli do Konstantynopola.

W ośm lat później, gdy w r. 1856 wybuchła wojna krymska, znów wielu jeńców wojennych rosyjskich, pomiędzy którymi było bardzo dużo Polaków, wziętych do niewoli po stoczony bitwie pod Bałakławą przez wojska koalicyi, zostało wysłanych do Francyi, gdzie zostali internowani w różnych miejscowościach.

Lecz po jakimś czasie rząd francuski spostrzegł się, że oni są tylko ciężarem dla kraju, pozwolił im wracać i ci prawie wszyscy przybyli do Turcyi, gdzie z nich uformowana została przed rząd angielski dywizja hr. Zamojskiego i pozostawała na żołdzie angielskim, a nawet miała przyjąć udział w operacjach wojsk koalicyjnych. Lecz do tego nie przyszło. Wkrótce też dywizja ta została rozwiązana i każdy z żołdaków otrzymał jako indemnizację po 22 funty angielskie. W taki sposób liczba tułaczy Polaków wzrosła do poważnej liczby i trzeba było przyjść z pomocą nieszczęśliwym rodakom.

Otóż, jak wyżej wspomniałem, teren zakupiony z funduszu narodowego był schroniskiem dla nieszczęśliwych Polaków — i naraz zaludnił się. Każdy z nich dostał po 40 dylomów ziemi i potrzebne narzędzia do karczowania.

Pierwsze kroki były bardzo trudne; teren był lasem i krzakami pokryty i w pocie czoła, przy temperaturze dochodzącej w lecie do + 35 R, a w zimie przy zimie do — 15 R, trzeba było karczować, lecz oni, wiedząc dobrze, że na ojczyźnie nic lepszego nie znajdą — nadmienić tu muszę, że wtedy jeszcze poddaństwo istniało — przy pracy mozolnej i nadludzkiej cierpliwości, zdołali przewyciężyć wszystkie trudności i swoje kawałki gruntu uczynić zdolnymi do zasiewu.

Lecz prawdziwy, racjonalny rozwój tej kolonii datuje się od r. 1890. Jeden z Polaków zamieszkałych tu

w Konstantynopolu p. Franciszek I—ki, znany tu powszechnie pod nazwą konsula polskiego, zajął się gorąco losami tej kolonii.

Pan Franciszek I—ski, wielki patriota, zacny i uczynny człowiek, nie szczędził ani swej pracy, ani grosza, aby kolonistom polskim przyjść z pomocą. Za jego to wskazówkami i za jego to radą powstały na kolonii ładne domki wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Przy każdym z tych domków znajduje się ładny ogródek z drzewami owocowymi, i widzi się gdzieś pasieki. Każdy z kolonistów ma prawo wspólnego lasu. Kilku z zamożniejszych kolonistów wybudowało małe hoteliki, gdzie liczni turyści, przybywający letnią porą z Konstantynopola, mogą wygodnie przenocować i spożyć niezłe śniadanie i obiad za niewielką opłatą. Szczególniej w ostatnich latach „Poloneskeny” (po turecku oznacza polska wieś), jak powszechnie zwą tu tę polską kolonię, była licznie uczęszczana przez turystów z Konstantynopola.

Kolonia ta liczy po dzień dzisiejszy blisko 200 dusz, formując gminę, na czele której stoi „m u c h t a r” (po tur. wójt) obrany przez kolonistów i zatwierdzony przez „w a l e g o” (gubernatora).

Pod względem administracyjnym należy do wilaletu Konstantynopolitańskiego i do „c a z a” (powiatu) Bejkos.

W ostatnich czasach z powodu znacznego napływu przyjezdnych został wybudowany tamże „k a r a k u l” (posterunek policyjny).

Adampol kościoła nie posiada, chociaż odpowiedni fundusz w drodze składek zebrany i zdeponowany został w banku „Crédit Lyonnais”.

Przed paru miesiącami przyjechał z Rzymu pewien kapłan, utrzymywany przez propagandę i spełnia służbę bożą w jednym z domów na ten cel przybranych.

Poza kolonią leży cmentarz. Szkoły t. j. budynku specjalnego na szkołę kolonia nie posiada, a tylko działo zbiera się w domu nauczyciela parę razy tygodniowo, gdzie jej początki elementarne są udzielane.

Ażeby się dostać do Adampola (nazwa ta używana jest li tylko przez Polaków) trzeba pierwszym statkiem zrana o godz. siódmej wyjechać z Konstantynopola do Bejkosu, gdzie się jest około pół do dziewiętej, a stamtąd wózkami lub wierzchem na koniu jedzie się dobre dwie godziny. Z powrotem trzeba z takim wyrachowaniem czasu wyjechać z kolonii, ażeby w Bejkosie trafić na ostatni statek, odchodzący do Konstantynopola.

Co się tyczy położenia geograficznego, to kolonia polska wznosi się 400 metrów nad powierzchnią morza. Odwieczne lasy, które się w bliskości znajdują, jak również morze, robią klimat w porze letniej bardzo przyjemnym. Las składa się z buków, dębów, orzecha i kasztanów jadalnych. Jest dosyć dzikiego zwierz, jakoto: dzików, wilków i szakali, które naszym kolonistom niejedne figle płatają.

Całość robi bardzo przyjemne wrażenie i przypomina wielce Iwonicz.

DR. JÓZEF FRUZIŃSKI, Effendi.

## O pomnik historyczny.

Na przewodnią niedzielę dopiero, t. j. na wczoraj, zwołała się inteligencja polska miasta Lwowa, aby się zastanowić nad sposobami upamiętnienia chwili dziejowej, wywołanej przez skrytobójczy mord na osobie namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. Oczekiwał tego zebrania ogół cały dla tego, że prasa opowiedziała się jednomyślnie za potrzebą ujęcia w pewne formy akcji społecznej tego, co żywiołowo się już przejawiało w opinii społeczeństwa, jako jego myśl, dążność, nawet czyn.

Opinia społeczeństwa ujawniła się już bardzo wyraźnie zarówno w artykułach prasy, jak w uchwałach gmin i rad powiatowych, w listach obywateli nadsyłanych redakcyom, w uchwałach zebrań publicznych, w ofiarach wreszcie samorzutnie składanych.

Wczorajsze zgromadzenie miało zadanie zebrać, jak w soczewkę, rozpieczętnięte myśli i uczucia społeczeństwa i nadać temu formę uchwały miarodajnej. Sferę oświecone stolicy kraju są w zasadzie instancją prawowitą do formułowania opinii kraju. W enuncyacjach takich stolica składa przed społeczeństwem egzamin ze swej dojrzałości, legitymuje się z praw swoich co do nadawania tonu życiu umysłowemu całego kraju.

Jak ten egzamin stolicy wypadł wczoraj, osądzi czytelnik z rzeczowego sprawozdania poniższego. Dla usprawiedliwienia zebranych, że tak długo i sprzecznie dyskutowali, to z góry trzeba zaznaczyć, że zaskoczeni byli wiadomością podaną przez przewodniczącego w zagajeniu, że Koło literackie w przeddzień na osobnym zebraniu już sprawę zdecydowało, oświadczając się za stawianiem pomnika spiszowego na cześć ś. p. Potockiego. Koło literacko-artystyczne porozumiało się w tym względzie w przeddzień zebrania, do którego samo dało inicjatywę, z Tow. dziennikarzy, ze Stowarzyszeniem artystów i z komitetem pomnika, utworzonym przez

„BIRUM”

najtańszy aparat ręczny (ssący) do czyszczenia dywanów, chodników i t. p.

Główny skład i sprzedaż

W. Adamski

PROSPEKTY na życzenie wysyła się opłatnie.

skład dywanów i tapet LWÓW. Hotel Żorża. LWÓW.

Nowość!

NIKT nie powinien kupować maszyny do pisania, zanim nie oglądnie najnowszego modelu amerykańskiej maszyny do pisania oryginalnej Remington-Sholes Nr. XI o zupełnie i trwale widocznym piśmie. — Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę EMIL URICH, Lwów, ul. Sykstuska 29. — Demonstrowanie maszyny w każdej miejscowości bezpłatnie. — Szkoła i Zakład przepisywania i powielania pism na maszynie. — Sprzedaż przyborów i maszyn do pisania. Warsztat mechaniczno-reparacyjny wszystkich systemów.

urzędników namiestnictwa, i oświadczone się tam łącznie za budową pomnika na Wałach Gubernatorskich. Wobec tego faktu dokonano, zgromadzenie wczorajsze miało wielką trudność dyskusyjną, aby wykreślić jakikolwiek miejsce na projekty nie uwzględnione na poprzednim zebraniu.

Wszystkiemu, co się mówiło na rzecz upamiętnienia chwili historycznej żywym pomnikiem, czynem społecznym, ci i owi starali się nadać znaczenie walki z ideą spizowego pomnika. Gdy tymczasem przeciwstawności tej niema, bo każdy jest za obu pomnikami. Stawdzono tylko o wadliwe zorganizowanie zebrania i porządku dziennego, w znacznej części już przesądzonego, przez co odwrócił się cały plan działania. Bo oczywiście sprawa spizowego pomnika jest łatwiejsza. Już dziś z góry wiadomo, że fundusze na ten pomnik są już zapewnione, podczas gdy dokonywanie żywego pomnika z centów i z przemijającego nastroju społeczeństwa jest rzeczą bardzo trudną i wymaga zwrócenia na tę robotę wyjątkowej uwagi czynników, opinią publiczną kierujących.

Jest jednak nadzieja, że opinia społeczeństwa ma tyle samodzielnosci, iż znajdzie właściwe łożysko dla swych dążeń.

Uchwalono w zasadzie wzniesienie obu pomników: żywego i martwego. Oba są niezbędne. Nad tem nie było co dyskutować. Rozmaity jednak wysiłek społeczeństwa potrzebny jest do wzniesienia każdego z nich, więc na różnych planach stawiać je trzeba przed oczy społeczeństwa, aby należycie ofiarnością pokierować. Naszem zdaniem wystarczający był dla spizowego pomnika komitet, założony w namiestnictwie. Komitet zaś, powołany wczoraj do czynności, miałby piękne zadanie zająć się sprawą trudniejszą, a w skutkach społecznych i narodowych owocniejszą.

Przebieg zebrania był następujący:

W licznych tem zgromadzeniu wzięli udział reprezentanci wszystkich sfer, delegaci prawie wszystkich związków i stowarzyszeń lwowskich, nie wyłączając akademickich i rękodzielniczych, redaktorowie lwowskich pism, kilku posłów do Sejmu i Rady państwa i wiele wybitnych osobistości ze świata literackiego i artystycznego.

Zagaik zebranie prezes Koła p. Ramuła.

Koło literacko-artystyczne — mówił — rzuciło myśl, aby pamięć po ś. p. zmarłym namiestniku uczcić przez postawienie pomnika spizowego.

Myśl tę podzielili na sobotniem specjalnem zebraniu Towarz. dziennikarzy polskich, Tow. wzajemnej pomocy literatów i artystów, urzędnicy Wydziału krajowego i namiestnictwa. Zawiązał się też komitet, którego protektorat objął marszałek hr. Badeni.

Równocześnie w szerokich sferach powstała myśl uczczenia pamięci ś. p. namiestnika żywym pomnikiem, stworzeniem na kresach wschodnich burs włościańskich imienia hr. Potockiego. Koło literackie podzieliła i tę myśl, a zawiązany komitet nie tamuje działalności innych komitetów.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. Ramuła, który na sekretarza zaprosił posła dra Adama i red. Rollego, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja nad tem, jakiej pamiętki dopomina się społeczeństwo.

Rozpoczął ją prof. Rylski, reprezentant Kółek rolniczych, podnosząc, że dziś trudno wybrać, który z pomników lepszy. W wyborze powinna grać rolę potrzeba społeczeństwa i to, coby powiedział duch ś. p. zmarłego.

Społeczeństwo odczuwa potrzebę pomnika żywego. Z Krzeszowic wyszło trzech Potockich, którzy czynami okazywali swą miłość do kraju. Ś. p. Adam hr. Potocki zapisał się we wdzięcznej pamięci dzielnym wystąpieniem w Sejmie, gdy chodziło o ustawę w sprawie szkół ludowych, ś. p. Artur hr. Potocki, ratując Bank włościański, uratował tysiące włościan od ruiny, a działalność ś. p. Andrzeja żywo stoi nam przed oczyma, że wspomniemy o szybkiej i natychmiastowej akcji ratunkowej w czasie klęsk rozmaitych. Z tego wnioskować można, że duch jego żąda, aby społeczeństwu dać coś wielkiego a trwałego.

Mowca nie chce przemawiać przeciwko martwemu pomnikowi i owszem niech będzie i ten pomnik, lecz przede wszystkim potrzeba żywego pomnika. Granit rozpadnie się, a żywy pomnik wiecznie trwać będzie.

Prof. Thulie przyłączył się do wywodów prof. Rylskiego. Ś. p. hr. Potocki czuł i działał dla Polski i zginął jako Polak. Pamięć jego uczcić powinniśmy jakimś trwałym dziełem. Pomnikami nie posuniemy się naprzód (oklaski). Trzeba nam bronić zagrożonych kresów wschodnich, pokryć kraj burzami włościańskimi.

Poseł dr. Adam, dzieląc myśl poprzednich mowców, dodał, że nie możemy pozostać w tyle, kiedy nas życie ubiegło. Nie można przejść bez wrażenia nad myślą, która powstała w społeczeństwie zupełnie samorzutnie, nad myślą wzniesienia żywego pomnika. Ogłoszone w „Słowie Polskim“ składki doszły do sumy 9.000 kor. Suma to niewielka, ale poważna liczba tych, którzy je składali na cel już jasno określony i z tym faktem trzeba się liczyć. Nas nie stać na pomniki, a korzyść z pomnika nie stoi w żadnym stosunku do włożonych ofiar.

Społeczeństwo powinno samo z siebie stawiać pomniki dla potomości. Budujemy bursy polskie na kresach, kształcimy młodzież na dzielnych obywateli a zbudujemy pomniki, które wieki przetrwają. Zresztą sprawa pomnika spizowego jest również już przesądzona, dlatego zdaniem mowcy należy przyjąć do wiadomości jeden i drugi pomnik, jeden będzie wyrazem potrzeby społeczeństwa, drugi wyrazem czci, jaką społeczeństwo otacza pamięć namiestnika.

Dr. Czerny podniósł, że Koło literacko-artystyczne, wierne swej nazwie („artystyczne“), nie może spuścić z oka akcji w kierunku pomnika spizowego, mowca jednak sądzi, że członkowie komitetu pomnika spizowego z pewnością należą do komitetu pomnika żywego i odwrotnie.

P. dr. Małachowski sądzi, że akcja powinna pójść w obu kierunkach. Pomnik spizowy ma upamiętnić potomości tę tragiczną chwilę. W sprawie tej jednak przemówić powinna reprezentacja całego narodu. Pomnik ten — mówił w zapale — postawiony na Wałach wola narodu, reprezentowanego w Kole sejmowem, będzie wyrazicielem uczuć ogólnych, będzie żywym pomnikiem, godnym narodu.

(Głosy: Więc martwy, czy żywy?)

Dlatego mowca stawia wniosek, aby komitet porozumiał się z sejmowem Kolem polskim, jako reprezentacją całego kraju. Komitet dziś wybrany można uważać jedynie za zawiązek obszerniejszego komitetu.

P. Jakóbczyński imieniem młodzieży rękodzielniczej, zgrupowanej w „Skale“, oświadczył się za żywym pomnikiem w postaci burs włościańskich i rękodzielniczych.

Red. Fryling zgodził się z wywodami p. dra Małachowskiego, prosi jednak, aby przy powzięciu decyzji co do żywego pomnika nie wymieniać, że mają to być bursy włościańskie, czy co innego, ale sprawę tę zostawić komitetowi.

P. Gilowski zaznaczywszy, że życzeniem społeczeństwa jest postawienie żywego pomnika, czynił wniosek wezwania innych komitetów, zbierających fundusze na martwy pomnik, ażeby swe fundusze złożyły z komitetem pomnika żywego.

Redaktor Wasilewski zaznaczył, że sprawy pomnika żywego nie można w wybranym tu komitecie łączyć z pomnikiem spizowym. Trzeba robić jedno albo drugie. Sprawa pomnika spizowego jest już przesądzona, kapitał jest zagwarantowany i taki pomnik stanie z pewnością. Tragiczna śmierć namiestnika to moment zwrotny w naszych dziejach, domagający się pomnikowego czynu; sprawy tej nie można załatwiać z punktu widzenia towarzyskiego. Prasa najlepiej wyczuła dążności społeczeństwa, dowodem liczny napływ składek na żywy pomnik. Mowca nie uważa za wskazane oddawać sprawy tej Kołu sejmowemu, bo ono ma dzisiaj wiele do działania na polu politycznym; nie należy go obarczać pracą kulturalną.

P. Rawita-Gawroński podniósł, że ś. p. Potocki padł jako reprezentant idei polskiej i to nas właśnie porwało, że morderca targnął się na naszą ideę. Sytuacja w kraju zaostrowała i nie zmieni jej żaden pomnik.

Musimy myśleć o samoobronie. Nie czas bawić się w sentymenty, trzeba czynu. Jesteśmy wprost pod zalewem Rusinów, a nie czynimy nic, aby sytuację zmienić. Po ogólnym wiecu narodowym, zwołanym przed kilku laty, zawiązał się komitet obrony narodowej, jednak komitet ten nie daje znaku życia. Akcja Rady narodowej w sprawie mordu namiestnika również zadowolić nas nie może, gdyż napisanie broszury, sytuacji nie zmieni. Musimy powołać do życia komitet obrony narodowej i tę myśl mowca porusza zebraniu.

R. dworu dr. Rydygier sądzi, że nie należy pomijać pomnika spizowego, wszczynając akcję za żywym pomnikiem.

Dr. Obmiński utrzymuje, że myśl pomnika spizowego jest najważniejsza. Pomnik taki będzie po wieki wieków protestował przeciwko ohydzie hajdamackiej. Równocześnie jednakowoż należy wznosić bursy włościańskie i rękodzielnicze.

Poseł dr. Rutowski wita myśl czynu. Żaden pomnik nie zmieni sytuacji, dopóki życiem nie staniemy w poprzek niebezpieczeństwu, które nam grozi. Los złączył nas z narodem, od którego grozi nam niebezpieczeństwo; tego lekceważyć nie można. Nie spychajmy wszystkiego na kolo sejmowe, lecz szukajmy dróg, które nas połączą w dążeniu do wspólnego celu.

Przemawiali jeszcze bardzo gorąco dr. Duleba, dyr. Heller i pna Aleksandrowiczówna, poczem poseł dr. Małachowski nawiązując do słów p. Rawity Gawrońskiego, postawił następującą rezolucję:

Zgromadzenie uważa uczczenie ś. p. Andrzeja Potockiego pomnikiem żywym i spizowym za obowiązek narodowy i wybiera komitet, który w porozumieniu z innymi komitetami już istniejącymi i sejmowem Kolem polskim wprowadzi myśl tę w czyn. Komitetowi temu poleca zgromadzenie opracowanie konkretnych wniosków co do dalszej akcji w kierunku samoobrony narodowej.

W celu powzięcia ostatecznych uchwał, komitet zwoła osobne zgromadzenie, złożone z reprezentantów obywateli całego kraju.

W końcu wybrano 21 osób do komitetu, który ma też dalej sam kooptować.

MAŁY FEJLETON.

F. ANSTEY: Ismael psiego rodu.

— Powiedz mi pan, — spytała nagle sąsiadka moja przy obiedzie, — czy lubisz pan psy?

Przed chwilą opowiadała mi właśnie o wystawie tych zwierząt, którą niedawno zwiedziła; na szczęście mogłem na jej zapytanie twierdząco odpowiedzieć. Na szczęście, bo inaczej wątpię, czy byłaby chciała dalej ze mną rozmawiać, a bardzoby mi to było przykro, bo po drugiej już potrawie, nabrałem przekonania, że niema chyba miłszej od niej dziewczyny na świecie.

— Ciekawam — ciągnęła dalej, — czy chciałby pan posłuchać historii o psie, który należał do kogoś — kogo bardzo dobrze znałam?

Choćby mi nawet zaproponowała opowieść o Telemaku, lub o trzydziestoletniej wojnie, byłbym przyjął propozycję z wdzięcznością. Nie dziw więc, że entuzjastycznie zgodziłem się na rolę uważnego słuchacza.

— A zatem, — zaczęła, — pies ten nazywał się Pepper. Nie był bynajmniej ładnym, ot sobie zwyczajny kundel. Należał on do młodego człowieka, który go bardzo lubił: tak dalece nawet, że na pytania, czemu się nie żeni, odpowiadał zwykle, iż Pepper nie byłby zadowolonym, gdyby to uczynił. Spotkał jednak nareszcie kogoś, dla którego o psie swym zapomniał; oświadczył się, został przyjętym i poszedł do domu, aby z przyjacielem podzielić się tą wiadomością. Pepper z początku nie był nią zachwycony; przypuszczam, iż żałował za to, że go o zdanie jego nie spytano, ale gdy poznał przyszłą swą panią, pogodził się z losem, a właścicielowi jego kamień spadł z serca; bo pies ten zazwyczaj nie zawierał łatwo przyjaźni z obcymi. Nie wiem czy sympatya była wzajemną, bo Pepper nie posiadał zalet wymaganych od damskiego faworyta, i wychowanie jego dość było zaniedbane. Z czasem jednak pozyskał serce młodej pani, tak, że po odbytem weselu, towarzyszył jej nawet w poślubnej podróży.

Gdy z niej młoda para powróciła, zamieszkałi wszystko troje w małym domku, w którym Pepper ważną rolę odgrywał. Pan jego większą część dnia spędzał w biurze, jemu więc pani w opiekę była oddana, i jemu się zwierzała z najtajniejszych myśli. Urządzała też z nim różne gry i zabawy, bo mu z początku nie bardzo do smaku przypadało, bo był to pies, który poważnie miał na życie poglądy. Potem myśla go własnymi rękami dwa razy na tydzień, i czesała codziennie, poczem przymerzała mu różne wstążeczki i starała się dojść w jakim kolorze najlepiejby mu było do twarzy; wkrótce przyzwyczał się do tego, a nawet nabrał lepszego mniemania o swojej powierzchowności. Pokochał ją też gorąco, i pewna jestem, że nigdy w życiu nie czuł się tak szczęśliwym, jak wówczas. Na nieszczęście, za dobrem to było, aby mogło być trwałem.

Pani jego zachorowała i choć wyl podedrzwiłami jej i skrobał i stukał, nie chciano go do niej wpuścić. Raz mu się przecie udało wśliznąć do pokoju. Wtedy wskoczył na jej łóżko, lizał jej ręce i radość jego była bezgraniczną. Ale uderzyło go to, że radość ta nie jest obopólną i wkrótce doszedł przyczyny; oto miał rywala. Pani miała koło siebie inne stworzenie — nowego faworyta, którym bardzo była zajęta. Domyśla się pan zapewne, co to było za stworzenie, ale Pepper nigdy przedtem dziecka nie widział i bardzo się uczył dotkniętym. Wszedł z pokoju, udał się do kuchni i tam kilka dni przesiedział. Może myślał, że gdy zobaczą, jak bardzo wziął to do serca, to dziecka się pozbędą. Przekonawszy się jednak, że na nic te dąsy się nie zdadzą, powrócił do pokoju z postanowieniem darowania krzywdy. Ale cóż, kiedy wszystko było teraz inaczej. Nikt nie zwracał na niego uwagi, pani bawić się z nim nie chciała, zapomniała nawet o jego tualecie; chodził niemyty i nieczesany, a wszystkie jej pieczyoty dostawały się dziecku. Wkrótce opanowało ono i salon i tam się z panią bawiło, podczas gdy Pepper leżał na macie swej przed kominkiem, samotny i zapomniany i udawał, że nic go to nie obchodzi, chociaż pewna jestem, że bolało go to okrutnie. Ostatecznego pohańbienia doznał, gdy spędzono go z maty, z jego własnej, a dziecko zajęło jego miejsce. Nie dość na tem, gdy usunął się do kąjaka, by się tam wyplakać tajemnie, dziecko za nim porączkowało i pociągnęło go za ogon. Oburzony do głębi serca odwrócił się i — powiadają, że je ukąsił. Może być; w każdym razie wrzask powstał okropny i od tej chwili biedne psisko było zgubione.

Pan wieczorem powrócił do domu, pani całą historię mu opowiedziała i ze łzami go prosiła, aby się psa z domu wyzbył; a że i pan już nowego przybysza widać polubił, więc wyrok niekorzystny dla starego przyjaciela zapadł. Wyszukano mu dobre miejsce u znajomego, który właśnie stróża domowego potrzebował i Popper został wygnany.

Przez długi czas nic o nim nie słyszano, a gdy nakoniec nadeszły o nim wiadomości, były one niepo-  
miałe. Nie można sobie było rady z nim dać; musiano

# Piekarnia Marcina Czyżeka

swoje sklepy w Pieczywo świąteczne, jakoto: Kołaczki luksusowe, higieniczne i postne, specjalnie nowszą metodą pieczone, zaopatrzone marką M. CZYŻEK.

we Lwowie ma zaszczyt  
zawianomić Szanowną P.T.  
Publiczność, że na Święta  
Wielkanocne zaopatrzą

tudzież chleb na oświeceniu

go wziąć na łańcuch, kąsał każdego się zbliżył i wyl po całych nocach.

Pewnego dnia niańka wyszła z dzieckiem na spacer i wróciła z opowieścią o strasznym psie, który chciał koniecznie do wózka się dostać. Ledwie go odpędzić mogła i postanowiła na drugi raz zaopatrzyć się w grubą kij. Nikt jednak nie przypuszczał, iż może to być Pepper; zapomniano już bowiem o nim zupełnie.

Niańka była silną, większą dziewczyną, to też gdy następnego dnia ów pies, tuż koło domu, w podskokach i ze szczekaniem na wózek dziecięcy się rzucił, podniosła kij i potężny raz mu zadała.

— Nie mógłbyś pan tę świecę cokolwiek zastąpić? — tak — dziękuję.

Otóż pies stanął osłupiały, a niańka drugi raz na niego kij podniosła, gdy wtem pani, która przez okno wyglądała i w wyprzedzającym zwierzęciu, dawnego swego towarzysza poznała, wybiegła z domu i zatrzymała jej rękę. Pomimo strasznego wyglądu, wiedziała ona doskonale, że pies nie jest wściekłym i że zamiary jego są jak najlepsze. Chciał poprostu zgodę z dzieckiem zawrzeć, a za jego pośrednictwem i z panią.

Przypomniała sobie też w tej chwili, jakim dobrym i wiernym przyjacielem Pepper zawsze był dla niej, i żał się jej go zrobiło. Zbliżyła się więc do niego, chcąc mu powiedzieć że mu przebacza, i że może do niej wrócić, ale — czy był on zbyt oszołomiony ciosem, który spadł na niego, czy też duma jego górę wzięła, dość że spojrzął tylko na nią (mówiła ml, iż nigdy nie zapomni tego spojrzenia) i powoli się oddalił. Poszła za nim, lecz gdy usłyszała jej kroki, począł biec coraz prędzej, aż zupełnie znikł jej z oczu.

— I nigdy już nie wrócił? — spytałem.

— Nigdy — odparła cicho moja sąsiadka — i nigdy już o nim nie słyszano. Otóż przez pamięć to na niego, tak wszystkie psy lubię.

— Dobrze zrobił, że nie wrócił, — rzekłem — jego pani nie zasłużyła na nic lepszego.

— Nie powinieś pan tak mówić, ona nie chciała być niedobrą. Zrobiła to dla dziecka.

Uczulem zdziwienie, bo zdawało mi się, że sympatyje jej są po stronie psa.

— Jako — zawolałem mimowolnie — pani by chciała ją wythumaczyć.

Nie sądziłem, aby pani stanęła w obronie dziecka! — A jednak to czynię, — przyznała, spuszczać oczy — moja to była wina od początku do końca — ja to wygnalam biednego Peppera z domu — i żałuję tego dotąd!

A więc własną historię mi opowiedziała, nie była panną, jak kartka na jej talerzu głosiła — nie znalazłem jej poprzednio — lecz mężatką!

W tej chwili ogólne odsuwanie krzesel oznajmiło nam koniec obiadu.

— Widzi pan, — rzekła wstając — tem dzieckiem, byłem ja!

Tł. A. Z.

## NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

**BADEN** pod Wiedniem. **Dra Lanfina GUTENBRUNN** zakład leczniczy. Wytworne miejsce pobytu dla potrzebujących kuracji wszelkiego rodzaju, rekonwalescentów i pragnących odpocząć, bez przymusu leczenia się. — Urządzenie według ostatnich wymogów nowoczesnych. Wszelkie wypróbowane metody leczenia. 2052

## SPÓŁKA FAKTUROWA

Lwów, ul. Kościuszkowski 1. 7, II p. eskontuje: faktury, pretensje książkowe, rymesy, zaliczki kolejowe i inne wynikające z obrotu handlowego. 4044

Lekarz chorób kości i operator **Dr. Zawadil** obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 2690

**ZNANA SZKOŁA KROJU** E. WECKERÓWNY, Lwów, ul. Kopernika 8, — rozpoczęła naukę. Wpisy codziennie. Do nabycia wszelkie formy. 66

**Herbata owocowa** przewyższa smakiem chińską i nie jest szkodliwą dla nerwów i serca. Do nabycia w drogueryi P. Mikolascha i Ski, w handlu J. Januszewskiej, ul. Hetmańska 6. — Wysyłka na prowincję od 3 paczek. Zastępstwo Lwów, Łyczaków 85. Cena paczki dużej kor. 1.40. 3578

## Seweryn B L A I M

inżynier cywilny, otworzył biuro przy ulicy Zimorowicza 1. 20. Wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres budownictwa wodnego, lądowego i budowy dróg i kolei żelaznych, wykonywa parcelację i działki gruntów. 4830

## Specjalista chorób sercowych Dr. SWITALSKI

powrócił i ordynuje ul. Pańska i. 11. 4829

**FRANCISZKA JÓZEFA GORZKA WODA**  
NAJZNAMOWITSZY  
ŚRODEK PRZECZYSCZAJĄCY

## WYPRAWĘ



**J. W. Hrabiny Z. S.**

oglądać można od 23—30 b. m.

**w SALONIE Bielizny Schermantowej, ul. Sykstuska 40, I p.**  
W zastępstwie dyplom. firmy MOR. FISCHER w Wiedniu. 4840

## Podziękowanie i Przestroga.

Dotknięty na dniu 30 stycznia br. w mojej fabryce cykoryi kleską pogorzeli, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć na tem miejscu Szanownemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mego najszczerzego podziękowania za szybkie zlikwidowanie szkody w budynkach i urządzeniu maszynowym, jak niemniej za bezwzględny wypłatę odszkodowania, z którego zupełnie zadowolony jestem.

### Natomiast

gdy ku memu ubolewaniu zapasy fabryczne jeszcze w Towarzystwie węgierskiem „Foncière“ systemem pauszalnym dawniej w Towarzystwie Krakowskiem niepraktykowanym, potąd ubezpieczone były (obecnie zgłosiłem je już w Tow. Krakowskiem) — a szkoda po dziś dzień zlikwidowana nie została, śmiem na tej drodze upraszać każdego, kto by miał zamiar ubezpieczać się w Towarzystwie „Foncière“, aby zanim ten zamiar stanowczo poweźmie, zechciał wpiery zasięgnąć opinii mojej.

Horodenka, 25 kwietnia 1908.

Jakób Bar. Romaszkan.

## Wiadomości bieżące.

→ Obchód 3 maja. Wydział polsk. Tow. gimn. Sokół II we Lwowie, wzywa swoich członków, odbywających ćwiczenia lancami, aby celem wzięcia udziału w uroczystościach obchodu Konstytucji 3 Maja jawni się w szkole im. Konarskiego, w której odbywają się codziennie próby, począwszy od wtorku dnia 28 b. m. g. 7 w.

→ Krajowy Związek Przemysłowy. Walne zgromadzenie członków krajowego Związku Przemysłowego odbędzie się dziś o g. 4 pop. w Izbie handlowej i przemysłowej (pl. Halicki 10).

→ Ofiary. Hrabina Andrzejowa Potocka złożyła do rąk p. Antoniny Machczyńskiej, przewodniczącej Związku nauczycielek, na cele Schroniska dla nauczycielek w tem Towarzystwie koron tysiąc (1000). Wydział Związku składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ czcigodnej ofiarodawczyni.

→ Uroczyste doroczne zebranie członków, oraz przyjaciół „Komitetu Pracy Oświatowej im. Maryi Wyssłouchowej“ odbędzie się dziś o g. 6 wiecz. we własnym lokalu (ul. Chorążczyzny 22).

→ Z Kasyna miejskiego. W sobotę 2 maja o godz. 7 w. przedstawienie amatorskie: „Powietrze wielkomiejskie“ — krotoczwila w 4 aktach. Po przedstawieniu tańce. Bilety od godz. 5 popołudniu we wtorek 28 b. m.

→ Wpisy na 2 miesięczny kurs stenografii trwają jeszcze we wtorek 28 i środę 29 b. m. w szkole im. Kościuszkowski przy ul. Czarnieckiego 1. 1, I piętro sala IV — od godz. 4 do 5 popołudniu.

→ Z życia towarzyskiego. Ślub panny Kazimierzy Szenderowiczówny z p. Ludwikiem Tadeuszem Rozwodą, adwokatem sądowym w Drohobyczu odbędzie się jutro we wtorek 28 b. m. o godz. 7 w. w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

### Teatry: Teatr miejski:

W poniedziałek „Nora“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena z p. Siemaszkową w roli tytułowej.  
We wtorek „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta; trzeci gościnny występ Sigrid Arnoldson.

We środę po raz pierwszy (wznowienie) „Mazepa“, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego. Pierwszy gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego art. teatrów warsz. We czwartek „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego, czwarty i przedostatni występ gościnny Sigrid Arnoldson i występ Augusta Dianniego. Kapelmistrz p. Stermicz.

W piątek wyjątkowo o godz. 3 popoł. przedstawienie dla robotników „Śluby pańskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W piątek o godz. 7:30 po raz 18-ty „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z panią Kliszewską. W sobotę wyjątkowo o g. 3 popoł. ku uczczeniu ro-

cznicy Konstytucji 3 Maja „Kościuszkę pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach przez A. W. Lasotę.

W sobotę o godz. 7:30 w. na ogólne żądanie po raz II-gi „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa; ostatni gościnny występ Sigrid Arnoldson, oraz gościnny występ A. Dianniego. Kapelmistrz p. Stermicz.

W niedzielę o godz. 3:30 popoł. ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja „Halka“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Kapelmistrz p. Stermicz.

W niedzielę o godz. 7:30 wieczór poraz 2-gi „Mazepa“ tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego; drugi gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego, artyści teatrów warszawskich.

### Teatr miejski w Krakowie.

W poniedziałek „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej nap. A. Nowaczyński.

We wtorek „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764--1768 nap. I. Grabowski; (występ Michała Tarasiewicza).

We środę „Zemsta“, komedia w 4 aktach Aleks. hr. Fredry (populärne).

We czwartek „Król Stanisław August“ i t. d.

W piątek „Car Samozwaniec“ i t. d.

W sobotę „Godiwa“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa (nowość) występ M. Tarasiewicza.

W niedzielę o g. 3 popoł. „Chmury“ komedia Arystofanesa, przełożył E. Ciaglewicz (ceny niższe do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Kordyan“ poemat dramatyczny J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

### Teatr dziesięciu miast:

We wtorek 28 bm. w Złoczowie „Skąpiec“, komedia Moliera, występ G. Fiszera.

We środę 29 b. m. w Brodach „Skąpiec“, komedia Moliera, występ G. Fiszera.

We czwartek 30 bm. w Brodach „Kupiec Wenecki“, komedia W. Szekspira, występ G. Fiszera.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czytelnikami i w dzisiejszym fejetonie rozpoczynamy jej druk.

→ Odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Czem Wyspiański dla Polski?“, zgrupował tłumy w sali ratuszowej; obecnych było wiele osób ze sfer duchownych, marszałek hr. Badien, prez. Ciuchciński. Dostojny prelegent wypowiedział rzecz swoją o Wyspiańskim, mówiąc całą godzinę; jest to właściwie o Wyspiańskim poemat, świetnie napisany, sławiący poetę wspaniałym hymn, w którym jest nadzwyczajne ukochanie poety i jego pieśni. Odczyt zrobił wrażenie ogromne, wypowiedziany był z taką siłą uczucia i z takim przejęciem, że słowa porwały. Dzięki uprzejmości ks. biskupa Bandurskiego, możemy tą subtelną pracą, pełną myśli nowych i głębokich, podzielić się z czyt

włościan. Przez 3 lata żył Polacy spokojnie obaw Rasinów. Dopiero pod wpływem ruskich agitatorów nastąpiło wrzenie w ostatnim czasie. Rusini postanowili zniszczyć, sterroryzować i wyrzucić polskich włościan. Zajeżdżają im łąki i pola, pasą bydło na ugorach — a na wszelkie przedstawienia i prośby Polaków odpowiadają drwinami i pogroźkami. Gdy jeden z włościan polskich zobaczywszy stado krów i koni na swojej łące, chciał je stamtąd wypędzić, ruscy parobcy wszczęli awanturę, a jeden z nich ciął kilka razy właściciela łąki natem po głowie i pokasał (!) go. Rusini odgrają się badto wymordowaniem Polaków, a jeden z nich wołał: „Ja was, Mazury, na łózkach pozarynam!“ Poszkodowani udali się o opiekę władz, a te powinny im zapewnić spokój należny obywatelom kraju w takim stopniu, jak go posiadają Rusini, mieszkający między Polakami bez interwencji władz.

→ W Kole muzycznym (ul. Jagiellońska 7) miał w piątek d. 24 bm. odczyt prof. J. Bylczyński o nestorze naszych muzyków, Władysławie Żeleńskim, specjalnie zaś o jego twórczości operowej. Odczyt ilustrowali muzycznie panna Lachowska, artystka opery, która pięknie odśpiewała dwa ustępy z „Goplany“ i kilka pieśni; panna Rosenbuschówna zaś z p. Głowackim odegrała (na 4 ręce) scenę basztową z „Konrada Wallenroda“ tudzież suitę tańców polskich.

→ Wiek urzędników bankowych. W ubiegłym tygodniu odbył się w sali Izby handlowej pod przewodnictwem dyrektorów pp. Peczenki i Hauswalda wiec urzędników bankowych, przedmiotem którego było ponowne poruszenie sprawy zaprowadzenia jednorazowego urzędowania w tych instytucjach finansowych we Lwowie, które tego sposobu urzędowania dotychczas nie przyjęły.

Akcyja pierwotna, która już blizką była pożądanego rezultatu — rozbiła się o najmniej spodziewany — zupełnie nieuzasadniony opór centralnych zarządów tut. filii banków wiedeńskich.

Według powyższej na wiecu rezolucji udaje się tymi dniami do Wiednia deputacja, złożona z urzędników instytucji banków krajowych i przedstawicieli centralnym dyrekcjom tut. filii odpowiednio zredagowany memoriał.

→ Bruki lwowskie. Piszą nam z miasta: Nawijając do onegdajszej notki w „Słowie“ o zamierzonem zakupnie 50.000 kostek kamienia węgierskiego dla bruków lwowskich za ceną k. 294.000, uderza mnie przede wszystkim błąd zaszyły w obliczeniu przez magistrat ceny za 1 kostkę, gdyż k. 294.000 podzielone przez 50.000 kostek, dają cenę za jedną sztukę nie prawie 3 korony ale k. 5-88. To jest cena szalenie wysoka i żadna jakość materiału do brukowania, nawet najlepsza, ceny tej horrendalnej żadną miarą usprawiedliwić nie potrafi.

Pomijając dalej okoliczność, że w obecnych czasach samoobrony, uprzemysłowienia kraju i różnych tym podobnych haseł, karygodnym wprost jest wysyłanie z kraju tak wielkich sum, mając bliżej u nas w Mienkinie koło Krzeszowic i gdzieindziej znakomity a o wiele tańszy materiał na bruk, muszę powiedzieć, że we Lwowie nie będzie nigdy porządnym bruków, czy to takich lub innych, nawet i za najdroższe pieniądze sporządzonych, bo robią lub kładą je u nas skończeni fuszery, którzy o robotach takich nie mają pojęcia i dlatego wszelkie pieniądze jakie miasto na bruk wydatkuje są prosto przez okno wyrzucone.

Że te moje twierdzenia nie są gołosłowne świadczą najlepiej opłakany stan naszych bruków i to nie całkiem starych, ale dość świeżo robionych. Wystarczy przypatrzeć się jak ci brukarze przy brukowaniu pracują, aby mieć obraz tej gospodarki magistrackiej.

Jeżeli się takiemu sztukmistrzowi — jak to często bywa — kostki nie schodzą się i tworzą szczeliny, to nie żada on sobie trudu, aby kamienie lepiej do siebie dopasować, lecz wypełnia i zasypuje te szczeliny piaskiem, skutkiem czego po najbliższym ulewym deszczu już powstają dziury, a na torze tramwajowym szyny wiszą sobie w powietrzu. Skutkiem tej partackiej roboty, wołającej o pomstę do nieba, marnuje się krocie biednych podatkowców, a na lwowskich brukach chodząc pieszo, można nogi polamać, zaś jadąc fiakrem, naraża się człowiek na uszkodzenie wnętrzości.

A proszę się przyjrzeć jak we Wiedniu i gdzieindziej bruk wygląda. Tam takiej fuszarki jak u nas nie znają, bo bruk przeznaczony dla komunikacji wozowej robią bardzo sumiennie, dopasowując kostki granitowe starannie jedną do drugiej, powstałe zaś ewentualnie jakieś nieznaczne luki zalewają smolą, tak, że bruku takiego w razie jakiejś naprawy nawet kilofami rozzerwać trudno. Co się zaś tyczy asfaltów lub bruków z kostek drewnianych, to również proszę zobaczyć, jak one w śródmieściu we Wiedniu, a jak u nas wyglądają. Tam a nawet i w Krakowie, przy większej nawet frekwencji służą one bez naprawy przez dziesiątki lat, gdy przeciwnie we Lwowie, po roku lub 2 latach nie są już do użycia.

Dlatego niech gmina zamiast sprowadzania kamienia aż z Pesztu, postara się lepiej o fachowych robotników, choćby ich Bóg wie skąd zapisywać miała, bo z tymi sztukmistrzami co latają bruk piaskiem, pozo stanie nadal marnotrawcą grosza publicznego, a mieszkańcy stolicy i przejezdni dalej tak klnąć będą jak dotąd.

Sądzę, że uwagi moje są bardzo na czasie, jeśli

się zważy, że właśnie teraz przy wybudowaniu nowych i przebudowie starych linii tramwajowych znowu się na bruku wiele pieniędzy zmarnuje.

→ Koncert na dochód Tow. im. św. Salomei odbył się wczoraj w Kasynie wobec bardzo licznej publiczności. Przygotowany był tak doskonale, że... bardzo późno go zaczęto, aby lekkomyślnie nie zużyć wrażeń zbyt szybko. Amatorzy zagrali dwie sympatyczne i odpowiednio naiwne „dobroczyńne“ jednoaktówki, bardzo zgrabnie, mimo tremy ogólnej, która przyrównana może być tylko do strachu przed sądem ostatecznym. Zachęcających oklasków było wiele za szczere chęci i pracę.

Część muzyczna składała się tym razem wyłącznie z produkcji wokalnych. Śpiewała p. Kalinowska pieśni Griega, Bizeta i aryę Saint-Sainsa, a nadto ósemka młodych panienek wykonała dwa utwory chórowe Schumana i Galla. Koncert ten nagrodziła publiczność żywymi oklaskami, tak bowiem dźwięczny i duży głos p. Kalinowskiej, jak precyzyjny i wdzięk chóru uczennic p. R. Tothowej zdobyły sobie musiały uznanie każdego słuchacza.

→ Świączone na Strzelnicy miejskiej. Tradycyjnym zwyczajem zebrali się wczoraj o g. 12 w południe członkowie Tow. strzeleckiego w dużej sali jadalnej w celu złożenia sobie życzeń świątecznych.

Przy stole ustrojonym w kwiaty zasiadło przeszło 100 osób, wśród których zauważyliśmy prezydenta miasta p. St. Ciuchcińskiego i wiceprezydenta p. Józefa Neumana. Pierwszy przemówił prezydent p. Ciuchciński, jako prezes Towarzystwa strzeleckiego i powitałszy liczne zebranie, złożył członkom i ich rodzinom serdeczne życzenia, poczem wypił toast na pomyślność Towarzystwa. Z kolei przemówił prof. Ciesielski, wzywając do jedności i zgody, a p. Ferdynand Ohly wychylił kielich na cześć mieszczaństwa polskiego. Następnie posypał się szereg przemówień, w których poruszono wiele spraw z bieżącej chwili.

→ Śledztwo przeciw mordercy namiestnika zostało znów podjęte na nowo z powodu tego, że z sądów prowincjonalnych nadesłano nowy materiał dowodowy. Dziś sędzia śledczy przesłuchał kilkunastu świadków. Kiedy śledztwo zostanie ukończone nie wie nawet prowadzący śledztwo radca.

→ Rabunek. Żołnierz policyjny, pełniący służbę w ul. Żółkiewskiej, znalazł ubiegłej nocy około godziny 1 leżącego na ziemi w stanie nieprzytomnym plutonowego 15 pp. K. Policjant wezwał stację ratunkową, która ocuciwszy chorego, odwozła do szpitala wojskowego. Tu dopiero zeznał K., że padł ofiarą rabunku. Oto na wracającego z dworca Podzamcze K. napadło dwóch drabów, którzy widocznie obserwowali plutonowego, jak wymieniał przy kasie banknot 50-koronowy i namawiali go, aby poszedł z nimi na zabawę. Kiedy K. opierał się, jeden z drabów uderzył go w twarz, drugi zaś pchnął go nożem w lewy bok. Nieprzytomnego obrabowali z gotówki i zegarka i znikli gdzieś w zaułkach.

→ Usiłowane włamanie. Do zegarmistrza Backtroga zamieszkałego ul. Łyczakowska l. 1, usiłowali ubiegłej nocy włamać się złodzieje przez sąsiedni sklep, natrafili jednak na zbyt gruby mur, to też odeszli z kwitkiem.

→ Zamach samobójczy. Marya P. 23 letnia pokojowa, służąca u jednego ze znanych tutaj lekarzy usiłowała wczoraj odebrać sobie życie, żązywając cztery pastylki sublimatowe. Zawezwane pogotowie towarzyszystwa ratunkowego, udzieliło desperatce pierwszej pomocy, poczem przewieziono ją na klinikę chorób wewnętrznych. Stan chorej nie budzi na razie obaw. Po wodem zamachu zawód miłosny.

→ Zbląkana dziewczynka. Do p. Łubińskiego, pod-majstrzego murarskiego, zamieszkałego przy ul. Krzyżowej, przybląkała się wczoraj 8-letnia dziewczynka w różowej sukience, która podała, że nazywa się Mania Guminiak i przyjechała z rodzicami ze Stryja. Dotychczas rodzice nie zgłosili się po nią.

→ Przepowiedział sobie. Handlarz Abraham Dorf recte Gronach napadł wczoraj rano na sklep swego konkurenta p. Adolfa Krebsa przy ul. Kazimierzowskiej i począł mu grozić zabiciem tak, że p. K. musiał posłać o pomoc policyjną. Sprowadzony do policyi Dorf oświadczył, że pójdzie do kryminału, ale Krebsowi musi wszystkie zęby powybijają, w obec czego komisarz kazał go oddać do aresztu za niebezpieczne groźby. Wtedy zirytowany Dorf zawołał: „Wiem, zamykacie mnie, bo wam Krebs zapłacił! Proszę mi podać kwotę, to i ja zapłacę, aby mnie puścić, a jego zamknąć! Komisarz policyi rozszerzył oskarżenie o obrazę władzy w urzędowaniu i oszczerstwo, więc Dorf naprawdę pójdzie do kryminału na parę tygodni, jak to sobie wywróżył.

→ Wściekły pies pojawił się przed trzema dniami w ul. Kopernika, skąd wpadł do ogrodu Zakładu Ossołińskich, gdzie go zastrzelono. Był to wiejski kundys maści czarno-żółtej. Zabitego psa zabrano do rakarni miejskiej, a dokonana przez weterynarza miejskiego dr. Gottlieba sekcya stwierdziła u psa wściekliznę.

→ Sprzeniewierzenie. Jan Hryczyszyn, rodem z Lubienia parobek u piekarza Adolfa Tinster, inkasował w czasie świąt żydowskich pieniądze za rozwożone pieczywo i sprzeniewierzywszy 86 koron, zbiegł ze służby.

☐ Stanisławów. (Kor. wł.) Komisye poborowe przy głównym poborze wojskowym rozpoczną swe czynności w naszym powiecie: w Haliczu w dniach 29

Główna wysytka: Aptekarz A. MOLL, c. k. nadwor. dost. Wiedeń, I. Tuchlauben 9.  
Składy we Lwowie: JAKÓB BEISER, A. Ehrbar, Jakób Piepes Poratyński, K. Sklepiński, apt., Edward Brückner, apt. En gross: Piotr Mikolasch & Co. — St. Markiewicz — A. Szkowron.

i 30 kwietnia oraz od 1 do 5 maja, w Stanisławowie w czasie od 7 do 16 maja b. r.

Konkurs do majątku. Sąd obwodowy tutejszy zezwolił na otwarcie konkursu do majątku masy spadkowej po Geclu Schloss ze Stanisławowa i zamianował komisarzem konkursowym radcą sądu J. Schneidra, zaś tymczasowym zawiadowcą masy adwokata dra Leszka Cygę.

Kuratela. Tutejszy sąd powiatowy uznał Józefa Böhma w Knihininie-kolonii jako umyślowo chorego i ustanowił kuratorem Antoniego Böhma w Knihininie.

Rocznica 3-go Maja obchodzoną będzie w mieście naszym z tradycyjną uroczystością. Obchód rozpocznie się 2 maja uroczystym wieczorem, urządzonym staraniem towarz. „Młodzież polska“, zaś w niedzielę, d. 3 maja, odbędzie się w kolegiacie tutejszej uroczyste nabożeństwo z kazaniem, poczem nastąpi pochód.

Tow. „Nadzieja“, ku wspieraniu ubogiej, piersiowo chorej młodzieży żydowskiej szkół średnich i wyższych w Stanisławowie, założone początkowo jako filia „Nadziei“ krakowskiej, uchwalilo na walnem zgromadzeniu utworzyć samodzielne towarzystwo w naszym mieście. Po roku istnienia, towarzystwo to, dzięki komitetowi założycieli z burmistrzową Nimhinową na czele, rozwija się bardzo pomyślnie i zyskuje z każdym dniem coraz więcej członków.

☐ Brody. (Kor. wł.) Kondolencją hr. Potockiej wystano z Brodów z inicjatywy komitetu reprezentującego wszystkie tutejsze towarzystwa polskie. Telegram ten brzmi: „Połączone towarzystwa polskie w Brodach wyrażają smutek i głęboki żal z powodu straty nieodżałowanej pamięci męża JWnej Pani, wielce zasłużonego dla kraju obywatela i wiernego syna ojczyzny. Cześć jego pamięci!“

☐ Tarnów. Nabożeństwo za duszę s. p. A. hr. Potockiego. Reprezentacya miasta Tarnowa zaprosiła wszystkie władze, korporacje, stowarzyszenia i publiczność na uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. Nabożeństwo to odbędzie się we wtorek dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 9 rano w kościele katedralnym w Tarnowie.

☐ Kara za przysięgę w języku polskim. Podczas kadencji sądu okręgowego żytomierskiego w Owrucciu władze rosyjskie nałożyły na p. Ejsmonta 300 rb. kary za odmowę przysięgi w języku rosyjskim. P. Ejsmont wezwany w charakterze przysięgłego, chciał składać przysięgę w języku polskim.

☐ Przeciw syonistom. „Now. Wremja“ donosi, że rząd rosyjski wydał przeciw syonistom rozporządzenie zarządzające rozwiązaniem wszystkich organizacji socjalistycznych. Rozwiązano już wszystkie ich organizacje w Odesie, Kijowie, Mińsku i Warszawie.

### Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy pospieszyli oddać ostatnią przysługę, odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku śp. mą żonę Amalię Maryę Rottersmanową, oraz Tym, którzy wyrazili mi słowa gorącego współczucia, — zasyłam serdeczne Bóg zapłać.

4849

Karol Rottersman.

Za spokój duszy s. p.

**KAROLA BAYERA**  
kupca

odbędzie się we wtorek 28 kwietnia o godzinie 8 rano w kościele OO. Dominikanów

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**  
na które żona krewnych i znajomych zaprasza.

☒ Złoty medal wystawy higienicznej w Berlinie w kwietniu 1908 otrzymała fabryka cukrów deserowych i herbatników

**C. Schayer**

ul. Jagiellońska 5 za swe niezrównane wyroby.

4720

### WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Wiec w Stanisławowie.

Stanisławów. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się tu niezwykle liczny wiec polski w sali „Sokoła“. Po poważnej manifestacyi uczuć z powodu zamordowania hr. Potockiego, wystano depeszę kondolencyjną do wdowy.

O stanowisku naszym wobec narodu ruskiego i wobec ukraińców i rządu, referował poseł dr. Buzek. Wśród żywych oklasków uchwalono postawione rezolucye bez dyskusyi i przesłano je telegraficznie br. Beckowi i Kołu Polskiemu.

Zebranie producentów naftowych.

Drohobycz. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu w sali magistratu odbyło się zebranie miejscowych producentów naftowych w sprawie organizacji. Uchwalono utworzyć ogólny związek w formie stowarzyszenia celem wspólnej sprzedaży. Statuty zostaną wypracowane w ciągu tygodnia i w tym celu wybrano komitet.

### Wódka francuska i sól Molla

ból koi przy wcieraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębnia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1-90.

### Molla Proszki Seidlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu, strukcyę, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

## Z uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń. (TBK.) Bawi tu rektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Dembiński w rozmaitych sprawach uniwersyteckich, a między innymi także w sprawie przyspieszenia ostatecznej decyzji, odnoszącej się do postanowienia senatu uniwersyteckiego, relegującego kilku studentów ukraińskich za zniszczenie auli i za poranienie dra Winiarza.

## Delegacje.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na życzenie cesarza odbędzie się posiedzenie delegacji w czerwcu b. r. w Budapeszcie.

W sferach ministerstwa wojny spodziewają się, że do tego terminu da się uzyskać zgodę delegatów węgierskich na podwyższenie gaź oficerskich.

Budapeszt. (Tel. wł.) Politycy węgierscy zapewniali, że dymisja wspólnego ministra skarbu i admirałtora Bośni i Hercegowiny bar. Buriana nastąpi po zakończeniu sesji delegacyjnej.

Następcą jego zostanie zamianowany Jan hr. Zichy.

## Kolej nowo-bazarska.

Saloniki. (Tel. wł.) Po przybyciu komisarza tureckiego w sobotę d. 25 bm. na całej linii nowej kolei nowo-bazarsko poczęto pracę około wytyczenia trasy.

## Stosunki czesko-niemieckie.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik Dra Kramarza „Den“ przyniósł bardzo gwałtowny artykuł wstępny krytykujący ostro postępowanie namiestnika czeskiego hr. Coudenhovego, którego „Den“ obwinia, że popiera język niemiecki w urzędowaniu z krzywdą Czechów.

Ten atak na Coudenhovego dowodzi, że przesilenie czesko-niemieckie zatacza coraz to szersze kręgi.

## Pruska sodoma.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi, że prokuratura państwa postanowiła skonfrontować ks. Eulenburga z obu świadkami z procesu monachijskiego obciążającymi go swymi zeznaniami. Krąży też pogłoska, że dnia 26 bm. w Starnbergu, gdzie przebywa ks. Eulenburg, bawi sędzia śledczy celem sprawdzenia nowych zarzutów przeciwko ks. Eulenburgowi.

## Wypadki i katastrofy.

Nowy Jork. (TBK.) Stan Missisipi najsilniej został dotknięty ostatnim „tornado“. Liczba osób, które poniosły śmierć, wynosi 300, liczba rannych około 1000. W zniszczonych miejscowościach panuje wielka nędza. Daje się odczuwać brak lekarzy. Wszczęto akcję ratunkową.

Ottawa. (TBK.) W pobliżu miejscowości Notre Dame de la Salette osunęła się góra i całą miejscowość zasypało. 25 osób zginęło.

Londyn. (TBK.) Według urzędowego doniesienia podczas zderzenia się krazownika „Gładator“ z łodzią torpedową „St. Paul“ zginęły 4 osoby, 8 osób odniosło rany. 20 do 30 osób dotąd brak.

Kairo. (Niem. Tow. kabl.) Nad miastem szalała wczoraj gwałtowna nawałnica, drogi i tory automobilowe są przerwane. W mieście Wejly koło Kairu 70 domów zalała woda.

## Podejrzane objawy.

Tanger. (TBK.) (Niem. Tow. kabl.) Prócz syna ministra wojny el Gebbasa uciekły tu także 2 jego córki z Fezu, w nocy, w przebraniu.

Obiega pogłoska, że Rajsuliego zastrzelono w okręgu Achmas.

Opawa. (TBK.) W całym kraju odbyły się wczoraj zgromadzenia socjalistyczne na rzecz sejmowej reformy wyborczej. — W Orłowie około 6.000 uczestników zgromadzenia udało się przed zamek, należący do marszałka kraju, hr. Larischa, stamtąd po przemowach posła Cingra i b. posła Regera, rozeszli się zebrani w spokoju.

Kopenhaga. (TBK.) Król Edward, królowa Aleksandra i księżniczka Wiktorya odjechali do Malmö, a stamtąd udadzą się do Sztokholmu.

Konstantynopol. (TBK.) Z powodu odwiedzin cesarza Wilhelma na brzegu tureckim, nastąpiła wymiana serdecznych depech między cesarzem a sułtanem.

## Nasi posłem.

Trapani (Sycylia). (TBK.) Byłego ministra Nasi'ego ponownie wybrano posłem.

## Pogrzeb Campbell-Bannermanna.

Paryż. (TBK.) Prezes gabinetu Clemenceau wyjechał do Londynu na pogrzeb Campbell Bannermanna.

## Z anarchii.

Łódź. (Tel. pryw.) Aresztowano 12 młodych ludzi, należących do grupy anarchistów-komunistów. W ich mieszkaniach znaleziono mnóstwo druków nielegalnych, kompromitujące dokumenty i pieczątki.

Praga. (Tel. wł.) Komisja praskiej rady miejskiej wybrana w sprawie uświetnienia jubileuszu cesarskiego postanowiła nie przyjąć zaproszenia wiedeńskiej rady miejskiej do udziału w obchodzie festynowym, który się odbędzie w czerwcu b. r. w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbyło się konstytuujące zgromadzenie centralnego Związku austriackich kupców przy udziale przedstawicieli kupców z wszystkich krajów koronnych, delegatów izb handlowych, przedstawicieli władz, w obecności ministra handlu Siedlera i namiestnika Kiemannsegg. Po przemowie przewodniczącego komitetu, który wyłuszczył cele Związku zabrał głos minister Fiedler, imieniem rządu powitał zebranych, wyraził

życzenie, ażeby działalność Związku przyniosła istotne korzyści kupiectwu. Po przemowie wiceburmistrza wiedeńskiego uchwalono projekt statutu i szereg rezolucyj.

Sztokholm. (TBK.) Król angielski z królową i księżniczką Wiktoryą przybyli tu wczoraj w południe; powitali ich na dworcu król szwedzki z rodziną królewską. Król Edward przyjął następnie ciało dyplomatyczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister galicyjski p. Dawid Abrahamowicz powrócił wczoraj przedpołudniem do Wiednia z urlopu świątecznego.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.“ donosi z Petersburga, że wskutek wczorajszego pożaru stalowni i fabryki armat w Petersburgu, straty wynoszą przeszło 13 milionów marek. Okazało się przy tem, że zarząd stalowni zapomniał zabezpieczyć budynki, tak że skarbu państwa nie otrzyma żadnego odszkodowania.

## Żywy pomnik.

Na fundusz polskich burs włościańskich im. Andrzeja Potockiego złożono w dalszym ciągu w naszej redakcji: Wład. Obmiński kor. 5, A. Łuckówna 1, K. Zygmuntowicz 4, S. Janicki 2, A. Stefanów 2, J. Czarnota 1, F. Krschka 1, W. Galewicz 2, dr. Bartz 5, E. Prazmejerowie 4-50, dr. Neuberger 5, W. Lisowski 2, A. Schapirowie 5, L. Bańkowscy 5, ks. Nowicki Leon 1, E. Harra 1, dr. Słęk ze Śniatyna 5, dr. Palester 2, Kuźniar 2.

Hoczek 4—, dr. Margulies 5—, dr. Rościszewski 2—, Harlender 5—, Ziemiański 5—, dr. Gans 5—, dr. Peiper 10—, Lorenz 2—, Midowicz 1—, Olszewski 3—, Dukiet 2—, dr. Dreziński 2—, Albinowski 3—, Brzeziński 1—, Eisner 5—, dr. Tauber 5—, Pieracki 4—, Prez 5—, Dobrzański 1—, Skwirzyński 1—, Waniek 1—, Palch 1—, Stern 1—, Hopfen 1—, Frankowski 1—, Aschenazy 1—, Rawicz 2—; Oller 2— kor.

Dr. Elias Mentel kor. 5—, dr. Bleicher 5—, dr. Gangberg 2—, dr. Morgenstern 2—, F. Sochacka (zamiast życzeń świątecznych) 1—, Władysław Lerski, ze Lwowa 2—, Waleryanowstwo Serbeńscy 20—, dr. Ignacy Rcsner 10—, urzędnicy i woźni Banku Hipotecznego 221-20, urząd pocztowy Lwów 5: Konstanty Jaworski 2—, Alfred Głaczyński 1—, Aleksandra Pichowicz 1—, Jan Zazuliński 1—, Zofia Magoć 2—, Helena Nanke 1—, Józef Ziemiński 1—, Franciszek Osiński —60, Aniela Woyciechowska 2—.

H. Karszniewicz z Czeplina k. 2—, Zeon Starkiewicz z Łuki 5—, ks. Stanisław Kawecki z Tartakowa (zebrane podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Andrzeja Potockiego) 20—, Adam Gottwald z Woli Zarczyckiej (zamiast życzeń świątecznych) 4—, J. Fabiańska z Potoczysk 10—, Polacy z Halicza (zebrani na święcie w Sokole) 17-07, Hipolit Sinkowski, właśc. apteki w Kulikowie 5—, Leopold Skórewicz z Kołomyi 4—, dr. Bernard Tenner 50—, prof. Tadeusz Wiśniowiecki 10— k.

Jarosław Lewicki 1, Ludwik Matkowski ze Stryja 1, Zygmuntostwo Duczynscy z Borysławia 20, Klemens Kanałowicz z Krzywicy nad Sanem 3, Józef Gryziecki, inż. wydz. kraj. ze Stanisławowa 5, Koło Tow. Szkoły ludowej w Husiatynie (na podstawie uchwały zarządu z dnia 25 kwietnia 1908 r.) 10, Aniela Hubicka z Ozydowa powtórnie k. 100, pna Julia, kasyerka teatru miejskiego we Lwowie (za bilet na „Carmen“ pozostawiony do jej dyspozycji przez pewnego pana nieznanego nazwiska) 9-50, Karol Winiarz kor. 50.

Ogółem złożono dotychczas w naszej Redakcji 8.924 kor. 49 hal.

## Rozmaitości.

× **Zwięzła biografia.** Pisma petersburskie powtarzają za jednym z dzienników zagranicznych autobiografię Gorkiego, będącą niemal szczytem zwięzłości: „W r. 1878 chodziłem do szkoły, w r. 1879 uczyłem się rysunku, w r. 1880 byłem kuchcikiem na parowcu, w r. 1884 — posłańcem publicznym, w r. 1885 — piekarzem, w r. 1886 — chórzystą w trupie wędrownej, w r. 1887 sprzedawałem owoce na ulicach, w r. 1889 próbowałem poznać się z życia, w r. 1890 byłem pisarzem u adwokata, w r. 1891 byłem włóczęgą, w r. 1892 napisałem pierwszą powieść, od roku zaś 1893 jestem znanym pisarzem“.

× **Pamiętniki Stessla.** Ex-bohater portarturski generał Stessel wydaje zagranicą w Sztutgardzie 4 tomowe pamiętniki w języku niemieckim. Ukazać się one mają na półkach księgarskich we wrześniu r. b., jednocześnie zaś przekład pamiętników ukaże się w językach francuskim i angielskim w Paryżu i Londynie.

× **Pomnik Koszuta.** (cz) Wiele wrzawy narobiła w ostatnich czasach w Budapeszcie sprawa premiowania modeli na wielki pomnik Ludwika Koszuta, mający stanąć w stolicy. Prawie wszyscy wybitniejsi rzeźbiarze węgierscy wzięli udział w konkursie. Z tego powodu do jury powołano artystów zagranicznych, którzy wraz z burmistrzem miasta Baczem, ministrem handlu Koszutem i kilku znakomitościami dziennikarskimi i miejskimi, stanowić mieli sąd konkursowy. Zwycięzcą wyszedł rzeźbiarz Horvay, ale nie zadługo okazało się, że właściwie największą głosów otrzymał Róna, którego model jest rzeczywiście wspaniały i bezwarunkowo ładniejszy od projektu Horvaya. Wyszło również na jaw, że minister Koszut protegował w niezwykły sposób zwycięzcę i to stało się powodem, że tak związek artystyczny, jak i prasa peszteńska domagają się obecnie zwolnienia drugiego

sądu konkursowego z wykluczeniem Koszuta, który, jako czynny minister, nie powinien tam zasiadać. Historia ta znajdzie również oddźwięk i w prasie zagranicznej, gdyż Róna nie zasypia sprawy i rozpoczyna przeciw Koszutowi kampanię na wielką skalę.

## Depesze handlowe z 27 bm.

Wiedeń, dnia 27 kwietnia. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-61, Renta majowa 97-45, Węgierska renta koronowa 93-25, Akcje kredytowe 633-75, Kredytowe węgierskie 744—, Bank anglo-austr. 296-50, Unionbank 540—, Bankverein 525-75, Laenderbank 435-50, Kolej państw. 690-75, Lombardy 136-50, Elbenthal 444—, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpeiny 683-25, Rima muranyi 552—, Praskie Towarz. żelazne —, — Losy tureckie. 187-50, Ruble 251-50, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94-50, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 100—, 4-poc. gal. poz. kraj. z r. 1898 96-25, 4-poc. listy zast. Banku kraj. 94-75, 56 listy Tow. k. z. 94-25, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

## Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 24 kwietnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego roslęgo 507 sztuk b) jałownika — szt., c) cieląt 481 szt., d) owiec i kóz 6 szt. e) nierogaczyny 252 szt. — razem 1246 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: Buhaje od 52 do 80 kor., woły od 69 do 80 kor. krowy od 60 do 67 kor., jałownik od 56 do 70 kor., cielęta od 64 do 76 k., nierogaczynę tuczną od 80 do 86 kor

## Bitej wagi:

Nierogaczynę od 110 do 140

Z zakupionych na oko płacono za sztukę: Buhaje od — do — kor., woły z paszy od 160 do 450 k., krowy od 142 do 300 kor., buhajki i jałowki od 75 do 156 kor., cielęta od 14 do 64 kor., owce i kozy od 16 do 20 kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: Na miejscową konsumpcję 782 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraju 439 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 20 sztuk, na eksport za granicę nierogaczyny 5 sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

## Dział ekonomiczny.

## Bank krajowy w r. 1907

Sprawozdanie roczne największej i podstawowej instytucji finansowej kraju naszego nosi na sobie znamiona zeszłorocznego przesilenia finansowego i ekonomicznego. Mimo tych cech, sprawozdanie daje dowody, że Bank stoi bardzo silnie, że nie potrzebuje się oglądać na pomoc obcą, że posiada odporność i sprężystość bardzo wielką, które nie pozwoliły na najdrobniejsze choćby zmniejszenie zakresu jego agend.

Świadczy to chlubnie o racjonalnej gospodarce Banku i sprężystości jego kierowników, którymi są obecnie dr. Alfred Zgórski, dr. Wacław Domaszewski i dr. Józef Milewski. Dzięki temu kierownictwu Bank krajowy utrzymał się na stanowisku pierwszorzędnej instytucji finansowej w państwie, a najpotężniejszej w kraju.

Sprawozdanie przedstawia szczegółowo i wyczerpująco cały obraz działalności finansowej Banku krajowego we wszystkich jego działach.

W sprawozdaniu tem podnosi dyrekcyja, że trudne warunki gospodarcze i pieniężne w roku zeszłym musiały także znaleźć wyraz w działalności Banku. Do niebywałej drożyny gotówki przyczyniły się jeszcze niekorzystne wyniki zniw w naszym kraju. Mimo to krajowe instytucje finansowe, kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe i lokalne banki przetrwały ten czas bez wstrząszeń, a nawet bez wielkiego ścieśnienia zakresu swej działalności. Nadto społeczeństwo zachowało przez cały czas wielki spokój, chroniąc tem samym instytucje finansowe od poważniejszych zakłóceń.

Obył się też kraj nasz przez ten czas bez pomocy obcej, nie mając jej ani ze strony rządu, ani państwowych instytucji centralnych, lecz opierając się wyłącznie o własne siły. Zarazem przekonał się kraj, że instytucje te zbyt małe przynoszą mu korzyści w stosunku do tego, co z kraju czerpią.

Dyrekcyja podnosi w sprawozdaniu, że działalność Banku krajowego w tych czasach wymagała wielkiej przeczności i rozwagi, a jeżeli dotąd siły finansowe Banku nie stały w odpowiedniej proporcji do jego zadań, to uchwały Sejmu krajowego w ostatniej kadencji, sankcjonowane przez cesarza, powiększając znacznie kapitał zakładowy Banku, ustanawiają nowy krajowy fundusz inwestycyjny i dadzą Bankowi prócz własnego wzmocnienia, także możliwość szerszej, skuteczniejszej działalności dla kraju.

Czysty zysk z operacji bankowych w roku ubiegłym wynosi kor. 590.559-27, w porównaniu z rokiem poprzednim mniej o kor. 169.969-05, wszakże uwzględniając, że dochód ze sprzedaży efektów skutkiem ogólnego spadku kursów wynosi o kor. 221.583-39 mniej, niż w roku poprzedzającym, okazuje się zysk z interesu bieżącego korzystniejszym o kor. 51.614-34.

Z r. 1906 pozostał zapas emisji bankowych kor. 5.213.000, nowe emisje wynosiły kor. 16.639.900. Z sumy tej kor. 21.852.900 umieszczono w r. 1907 kor. 13.391.500, resztę zaś 8.461.400 kor. wyprzedano prawie w zupełności w pierwszych dwóch miesiącach r. b.